

III Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych nakreślił program i zadania samorządu chłopskiego

Franciszek Gesing — ponownie prezesem Centralnego Związku Kółek Rolniczych

WARSZAWA (PAP)

Po dwudniowej gospodarczej dyskusji III Krajowy Zjazd Delegatów Związku Kółek Rolniczych zakończył w piątek obrady. Zjazd podjął ważne dla dalszego rozwoju tej wielkiej organizacji chłopskiej decyzje. W przyjętych uchwałach zjazd wytyczył główne kierunki działania kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich na najbliższe lata, nakreślił program i zadania samorządu chłopskiego w rozwoju rolnictwa i całej wsi.

Pod koniec drugiego dnia obrad delegaci wybrali nowy Zarząd Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Radę Główną Kół Gospodyń Wiejskich i Główną Komisję Rewizyjną. Prezesem Zarządu CZKR został ponownie Franciszek Gesing.

Obradom zjazdu przysłuchali się: Mieczysław Jagielski, Józef Teichma, Zdzisław Tomal, Stefan Ignar, członkowie rządu, przedstawiciele instytucji i organizacji gospodarczych, spółdzielczych, społecznych i młodzieżowych działających na wsi.

Z Wietnamu

75 pirackich nalotów na DRW

LONDYN — NOWY JORK — HANOI (PAP)

Mimo niesprzyjającej pogody Amerykanie — jak poinformował rzecznik wojskowy USA — dokonali w czwartek 75 nalotów na Wietnam północny, bombardując głównie okolice Hanoi, Haifongu i Dien Bien Phu oraz pas przybrzeżny. W pobliżu Hanoi doszło do walki powietrznej między północnowietnamskimi MiGami i samolotami amerykańskimi atakującymi stację radarową w odległości 10 km na północny wschód od stolicy DRW. Rzecznik oświadczył, iż w toku tej walki żadna strona nie straciła samolotu.

Równocześnie podał on, iż obrona przeciwlotnicza zestrzeliła amerykański myśliwiec bombardujący na przedmieściach Hanoi. Dwa samoloty USA zestrzelił artyleria nad Wietnamiem południowym. Jednym z nich był samolot B-37, drugim samolot odrzutowy Supersabre.

Rząd polski pomocę w odbudowie zombardowanej Szkoły im. Przyjaźni Wietnamsko- Polskiej w Hanoi

WARSZAWA (PAP)

Dnia 2 grudnia br. lotnictwo amerykańskie dokonało nowego barbarzyńskiego nalotu na Demokratyczną Republikę Wietnamu i jej stolicę — Hanoi. Przeprowadzając pirackie naloty na tę stolicę, lotnictwo amerykańskie zniszczyło szereg obiektów, w tym szkołę im. Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej w dzielnicy Tu Ky. Na szkołę zrzucono kilkanaście bomb. Bombardowanie miało miejsce podczas normalnych zajęć szkolnych. W wyniku nalotu na tę szkołę zginęło kilkanaście dzieci i nauczycieli. Powyższym zniszczeniem uległy również pomieszczenia szkolne.

Nowy barbarzyński wyrzynał amerykańskich piratów powietrznych, zrzucających bomby niosące śmierć i zniszczenie wśród cywilnej ludności DRW i nie oszczędzających nawet szkół i szpitali, wywołuje powszechne oburzenie i potępienie całego społeczeństwa polskiego.

Jak się dowiaduje PAP, rząd PRL postanowił udzielić pełnej pomocy w odbudowie zombardowanej Szkoły im. „Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej” w Hanoi.

Ponad 53 mld zł w PKO

WARSZAWA (PAP)

Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 30 listopada br. kwotę 53 mld 19 mln zł, w tym na książeczkach oszczędnościowych 50 mld 695 mln zł, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 2 mld 324 mln zł.

W listopadzie br. wkłady wzrosły o 1 mld 23 mln zł, a łącznie w okresie 11 miesięcy o 8 mld 439 mln zł.

Tytułem odsetek i premii właściciele książeczek oszczędnościowych otrzymali w br. 1 mld 222 mln zł.

W czasie obrad w imieniu Naczelnego Komitetu ZSL wygłosił przemówienie sekretarz NK — Zdzisław Tomal (skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2).

Najwięcej czasu poświęcono w tym dniu na dyskusję. Podobnie jak w pierwszym dniu obrad, także w piątek mówcy poruszyli szeroki wachlarz problemów dotyczących zarówno działalności kółek rolniczych, jak też spraw obejmujących różne dziedziny życia wsi, a także całego kraju. Obok delegatów, w dyskusji zabrali głos przedstawiciele niektórych resortów i organizacji.

Mechanizacja i łączące się z nią różnorodne problemy i trudności, jakość maszyn rolniczych, organizacja usług świadczonych przez kółka chłopskie, udział kółek w podnoszeniu produkcji rolnej, ulepszenia szkolenia rolnicze, rola zrzeszeń branżowych, zadania kółek oraz KGW w tworzeniu nowych stosunków międzyludzkich i społecznych, zachodzących w procesie przemian socjalistycznych na naszej wsi — oto sprawy, które najczęściej przewijały się w wystąpieniach mówców.

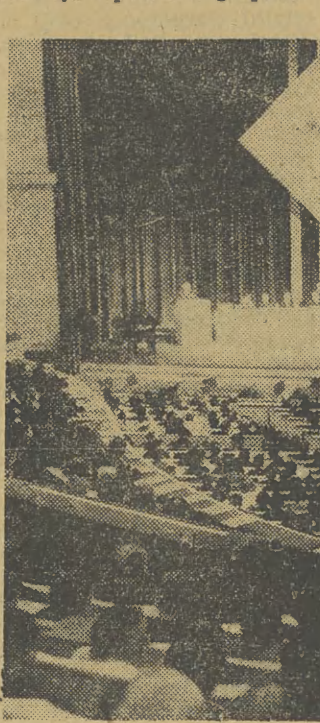
Jako ostatni przemawiał w dyskusji min. rolnictwa — Mieczysław Jagielski, który ustosunkował się do niektórych spraw, poruszonych w czasie dyskusji zjazdowej.

Po zamknięciu dyskusji zjazd przystąpił do końcowej części obrad. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi CZKR. Z kolei przeprowadzono wybory nowych władz. Zjazd wybrał zarząd Centralnego Związku Kółek Rolniczych w liczbie 85 osób, komisję rewizyjną (7 osób) i Radę Główną Kół Gospodyń Wiejskich (35 osób).

Zarząd CZKR na I plenarnym posiedzeniu, które odbyło się w przerwie obrad, wyłonił 15-osobowe prezydium w następującym składzie: Franciszek Gesing — prezes, Leon Janeczka i Roman Wacławski — wiceprezisi, Stefan Godlewski — sekretarz generalny oraz członkowie prezydium: Stanisław Guzewa, Mieczysław Jagielski, Tadeusz Janeczka, Mirosław Jarołka, Janina Kubani-Fulińska, Zdzisław Kuroski, Antoni Łada, Feliks Pisula i Edward Podgórny, Józef Teichma i Zdzisław Tomal.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej CZKR został Ma-

rian Rodziewicz, a przewodniczącą Rady Głównej KGW — Janina Kubani-Fulińska. Zjazd powziął jednogłośnie dwie uchwały, przedstawione przez komisję wnioskową. Pierwsza z nich określa kierunki działalności kółek rolniczych w najbliższych latach, druga dotyczy dalszego rozwoju społeczno-gospodar-



III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH

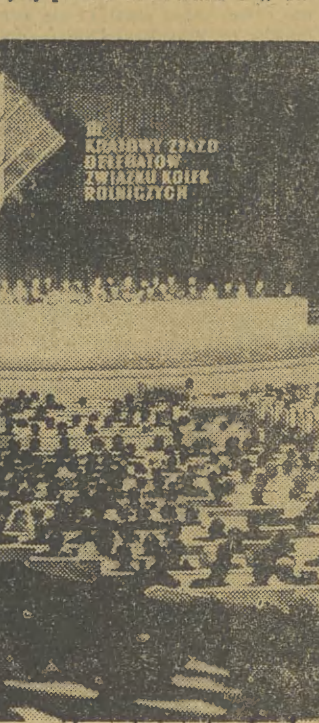


W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie toczyły się od 8 bm. dwudniowe obrady III Krajowego Zjazdu Delegatów Kółek Rolniczych. Na zjazd przybyło blisko 1500 przedstawicieli kółek rolniczych, KGW, zrzeszeń i związków branżowych z całego kraju. Wśród delegatów znajdują się najlepsi prezisi i działacze kółek, produkujący chłopi, gospodnie wiejskie, agromosze oraz najzdolniejsi słuchacze szkół i zespołów przysposobienia rolniczego. Oprócz delegatów w zjeździe uczestniczą zaproszeni goście — przedstawiciele organizacji i instytucji wiejskich współpracujących z rolnictwem, a więc POMO, PGR, spółdzielczość wiejska, nauki rolniczej itp.

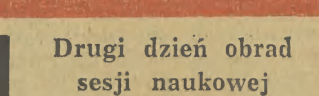
Na zdjęciu: na sali w czasie zjazdu.

CAF — Rosiak

czej i kulturalnej działalności kobiet wiejskich. Na zakończenie obrad głos zabrał prezes Fr. Gesing, który zapewnił zjazd, że zarząd i prezydium CZKR nie będą szczędzić wysiłków, aby jak najlepiej rozwiązywać problemy wsi. Wszystkie sprawy zgłoszone w dyskusji będą przeanalizowane i w ra-



III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH



Drugi dzień obrad sesji naukowej w związku z 20-leciem SN

WARSZAWA (PAP). W piątek uczestnicy sesji naukowej odbywającej się w Warszawie z okazji 20-lecia Sądu Najwyższego w PRL obradowali nad problematyką ochrony prawnej mienia społecznego. Podstawą dyskusji był referat o orzecznictwie SN w tym zakresie, przedstawiony przez sędziów SN: Zbigniewa Kubeckę, Tomasza Metewskiego i Zbigniewa Trybalskiego.

Chaos komunikacyjny w stolicy Włoch

RZYM (PAP). W piątek 9 bm. przystąpiło do 24 godzinnej strajku 170 tys. pracowników komunikacji autobusowej i tramwajowej w Włoszech. Jest to szósty tego rodzaju strajk w tym roku.



Strajk jest wynikiem flakowania na temat nowej umowy zbiorowej. Pracownicy komunikacji miejskiej w Rzymie domagają się podwyżki płac o 14 proc.

W Rzymie zapanował chaos komunikacyjny, ludzie udają się do pracy własnymi samochodami. Do transportu miejskiego używa się ciężarówek wojskowych itp.

Do strajku przystąpili również dziennikarze włoscy, którym właściciele gazet odmówili podwyżki płac.

Ponad 150 ofiar demonstracji w Makao

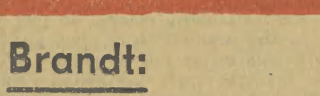
NOWY JORK (PAP). Agencja AP donosi z Makao, iż podano tam oficjalnie do wiadomości, że w wyniku niedawnych demonstracji w tej kolonii portugalskiej, zginęło podczas starć z policją 8 osób, 123 zostały ranne (65 nadal przebywa w szpitalach), a 18 osób zostało aresztowanych.

Chińska ludność tej kolonii, która uczestniczyła w demonstracjach, twierdzi, że dane te są znacznie zaniżone.

zbieżności kierownictwa CZKR wystąpi o ich załatwienie do odpowiednich władz. Wierzę — zakończył Fr. Gesing, zwracając się do delegatów — że w każdej wsi spularyzujecie uchwały i zadania wytyczone przez zjazd i że będziecie mobilizować wszystkich rolników do ich wykonania.



III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH



Brandt:

Starej polityki nie wyrzucimy za burzę

BONN (PAP)

„Starej polityki nie wyrzucimy za burzę”. Oczekiwać należy jedynie „rozłożenia szeregu akcentów inaczej i dobitniej”. Taki pogląd wypowiedział nowy minister spraw zagranicznych NRF Willy Brandt przed kamerami telewizji zachodniemieckiej w czwartek wieczorem. Te stwierdzenia Brandta rozwiły nadzieje tych, którzy przypuszczali, że z chwilą objęcia resortu spraw zagranicznych przez przywódcę socjaldemokratów nastąpi zasadniczy zwrot w tej polityce.

Willy Brandt bronił aparatu bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych przed zarzutami konserwatyzmu, wbrew temu, co jeszcze do niedawna mówili socjaldemokraci pod adresem tego resortu. Podobnie dowodził też, że w jego ministerstwie nie występuje problem „nieprzewidywalnej przeszłości”, mimo iż powszechnie wiadomo, że w bońskim MSZ pracuje wielu starych dyplomatów hitlerowskich.

Określając kierunki polityki zagranicznej NRF, Brandt dowodził, iż trzeba przekonać świat, że Niemcy zachodnie szczerze chcą przyczynić się do utrwalenia pokoju. Stosunki NRF wobec Paryża i Waszyngtonu muszą być „uwolnione od wszelkich obciążeń”. Należy też rozwijać współpracę europejską, rozważając możliwości dalszego rozszerzenia EWG (chodzi tu głównie o przystąpienie do EWG Wielkiej Brytanii).

Jeśli chodzi o stosunki z Europą wschodnią, Brandt powiedział, że USA, Wielka Brytania i Francja wiele czynią na tym polu. Unormowanie stosunków z sąsiadami na wschodzie mogłoby znaleźć wyraz w postaci nawiązania stosunków dyplomatycznych, ale — jak zastrzegł się — tylko wtedy, jeśli „strona przeciwna nie będzie stawiała warunków nie do przyjęcia”.

Głównym celem polityki zagranicznej NRF musi pozostać — zdaniem Brandta — zjednoczenie Niemiec. Brandt wypowiedział się jednak przeciwko uznaniu NRD.

Republika Federalna powinna zdaniem Brandta „poważnie traktować” problem swego bezpieczeństwa w ramach sojuszu. Powinna jednak wyraźnie oddać się od ambicji posiadania lub dysponowania bronią atomową.

Zginęło ok. 250 osób

Zatonięcie greckiego promu „Iraklion”

ATENY (PAP)

Wody w pobliżu niezamieszkałej wyspy Falkonera (odległej o 120 km od Aten) stały się w czwartek widowiskiem jednej z największych po wojnie tragedii na morzu. W ciągu 10 minut z bliska nieustalonych przyczyn zatonał tam 8 bm. o godz. 2 w nocy podczas wielkiego sztormu, jaki szalał w tym czasie na Morzu Egejskim grecki prom „Iraklion” (o wyporności 10 tys. ton). Według oficjalnej listy na pokładzie znajdowało się 281 osób. Uratowało się zaledwie 47 osób.

Trudno ustalić jaka była dokładna liczba pasażerów i członków załogi. Władze greckie głoszą, że ostateczna liczba ofiar (obecnie mówi się o utonięciu 179 osób) może być wyższa, ponieważ na liście pasażerów nie figurują wielu urzędników, którzy podróżują na statku bez biletów, a ponadto lista ta nie obejmuje pasażerów, którzy kupili bilety na pokładzie statku.

Tematyka wypadkowa d rebours dotyczy pociągów na trasie Warszawa—Gliwice (i z powrotem). Jeszcze w bieżącym miesiącu na tej właśnie trasie zainstalowane zostaną pociągowe urządzenia do samoczynowego hamowania pociągów, działające wówczas, gdy maszynista nie dostrzeże sygnału „stop”. Nie ulega wątpliwości, iż wprowadzenie tych urządzeń przyczyni się do zapobieżenia wypadkom. Ulega natomiast wątpliwości, czy urządzenie owo ułatwi maszynistom drzemkę w czasie jazdy. Bo przepisy — nie pozwalają...

Na koniec uwaga miła naszym zagorzałym Czytelnikom: katowicki bratni organ wprowadził na łamy swej kolumny miejskiej — śladem naszych coniedzielnich felietoników pn. „Ulice Krakowa” — „Galerię patronów katowickich ulic”. Pierwszą znalazł się w „Galerii” Juliusz Ligon, znany starszym słuchaczom radia jako Karlik z Kocynarda.

Pięknie. I — na dziś — wystarczająco. Phi

DZIS 8 STROKOW
10 i 11
grudnia
Nr 293 (5850)

Gazeta

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Premier A. Kosygin zakończył wizytę we Francji

Komunikat radziecko-francuski

PARYŻ (PAP) Premier Związku Radzieckiego, Kosygin, który przyjechał z wizytą oficjalną do Francji 1 grudnia bm., odleciał z Paryża w piątek 9 bm. o godz. 8.53 GMT z lotniska Orly.

W czasie swego pobytu we Francji premier Kosygin odbył kilka spotkań w cztery oczy z generałem de Gaulle'em. Najkrótsze takie spotkanie miało miejsce w piątek rano w zamku Rambouillet przed wyjazdem Kosygina na lotnisko. Po czterech dniach spędzonych w Paryżu premier Związku Radzieckiego zwiedził 5, 6 i 7 bm. Tuluzę, Lyon i Grenoble, a w nich najbardziej nowoczesne zakłady przemysłowe Francji. W czwartek, tzn. w ostatnim dniu wizyty, odbyła się na zamku Rambouillet parogodzinna rozmowa Kosygina z prezydentem de Gaulle'em, po której obydwie delegacje, francuska i radziecka, w pełnym składzie spotkały się z sobą na konferencji. Wkrótce potem, o godzinie 19 GMT, premier Kosygin wystąpił w telewizji francuskiej.

Na lotnisku Orly zegnali go premier Francji Pompidou i trzech ministrowie rządu — Couve de Murville, Debre i Messmer.

PARYŻ (PAP) Wizyta we Francji przewodniczącego rady ministrów ZSSR A. Kosygina i rozmowy, które się z tej okazji odbyły, pozwoliły znacznie rozszerzyć serdeczne stosunki istniejące między ZSSR i Francją oraz przyczyniły się do umocnienia konsekwentnie rozwijającej się współpracy radziecko-francuskiej. Wizyta jest nowym, poważnym wkładem do umocnienia przyjaźni między narodem radzieckim i francuskim, do sprawy zachowania pokoju w Europie i na całym świecie — podkreśla m. in. opublikowany w piątek komunikat radziecko-francuski. Obie strony wypowiadają się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Na zdjęciu: premier A. Kosygin zegnany przez prezydenta de Gaulle'a na zamku w Rambouillet, podczas uroczystości pożegnania przed odlotem do Moskwy. Tele-Foto

Krakowscy kolejarze pracują już na poczet przyszłego roku

Rekordowo zakończyła realizację swych zadań załoga Krakowskiego Okręgu Kolei Państwowych. Już na 23 dni przed terminem — w dniu 8 grudnia br. krakowscy-rzeszowscy kolejarze wykonali roczne zadanie planu przewozu przesyłek. Stało się to możliwe dzięki umiejętnej organizacji pracy, pomocy klientów korzystających z usług PKP oraz przekroczeniu załadunku statycznego wagonu o 220 kg. (mp)

Problemy prasy terenowej tematem obrad Plenum ZG SDP

BYDGOSZCZ (PAP)

W Bydgoszczy rozpoczęło się 9 bm. dwudniowe plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, poświęcone roli prasy terenowej i różniom regionalnym oraz dalszym perspektywom ich rozwoju. W obradach wzięli udział kierownik Biura Prasy KC PZPR — Stefan Olszowski. Obecni byli gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR — Marianem Miśkiewiczem i przewodniczącym Prezydium WRN — Aleksandrem Schmidtem.

Obrady plenum zajął przewodniczący ZG SDP — Stanisław Mojkowski, zaś wprowadzenia do dyskusji, dokonał przewodniczący Bydgoskiego Oddziału SDP Janusz Garlicki.

Sukces załogi KPRI-2 Rok = 11 miesięcy

Załoga Krakowskiego Przedś. Robót Inżynierskich nr 2 jako jedna z pierwszych w budownictwie wykonała plan roczny w ciągu 11 miesięcy.

Planowaną produkcję roczną na ogólną sumę 148,5 mln zł wykonano już na koniec listopada w kwocie 149 mln. Do końca roku ponadplanowa produkcja wyniesie ponad 15 mln zł.

Warto tu podkreślić, że pierwszy plan techniczno-ekonomiczny 1968 r. wyznaczał zadania roczne KPRI-2 w wysokości 133,5 mln zł, jednak z inicjatywą kierownictwa przedsiębiorstwa, popartą przez Samorząd Robotniczy, podwyższono go w ciągu roku o 15 mln zł, tj. do 148,5 mln.

Decyzję tę uznano za konieczną, gdyż potrzeby społeczne na roboty inżynierskie, wyrażone w zleconych KPRI-2 robotach na 1966 r. w woj. krakowskim przekraczały planowaną produkcję o 30 mln zł.

Nie poprzestano jednak na tym. W wyniku całego szeregu przedsięwzięć, zwiększających środki produkcji oraz znacznie poprawiając jej dotychczasową organizację — stało się możliwe podwyższenie osiągnięć do 169,5 mln zł w 1966 r. (tj. o 50,5 mln zł więcej, aniżeli w r. ub.) — i uzyskanie ponadplanowej zwykłej. Jest to zasługa nowego kierownictwa przedsiębiorstwa z dyr. nac. mgr inż. St. Stoltzem oraz aktywno polityczno-społecznej z I sekretarzem POP Rapulą oraz przew. Rady Zakładowej Z. Broda.

W bezpośredniej produkcji wyróżnili się: inż. S. Chudyba, inż. T. Bochniak, inż. B. Ziarko, S. Twardosz, R. Kolber, inż. inż. S. Tula, R. Filip — brygada Podolskiego, Potery, Turskiego, Kasprzyckiego, Michałka i Frytka.

CAF — Unifax



Jacki i Agatki

Absolutna konieczność każdego człowieka. Imię i nazwisko. Ważne i nieważne. Medale błyszczące dobrą i złą sławą właściciela. Ale nie tylko. Także moda, lub... historia.

Ze moda, udowodnić nie trudno. Raczej zmęczyć by się trzeba, chcąc policzyć wszystkie Jacki i Agatki obecnego polskiego pochodzenia maluchów. Była i bywa także moda na podwójne imiona i nazwiska. Nie pierwsza Maria Curie-Skłodowska nosiła podwójne nazwisko. Dziś zaś każda panna Kowalska może sobie zgodzić z prawem dopisać mężowskie nazwisko do swojego i tym złączonym tworem postawić się do końca życia... lub pojechać małżeńskim. W świecie tzw. kobiet uczonych dyktowane było to często względami nazwim — wyższymi: kobiety legitymujące się jakimś dorobkiem naukowym, literackim, dziennikarskim, aktorskim, po wyjściu za mąż nie chcą usuwać w cień sławy zdobytej pod nazwiskiem panienskim. Nie bez znaczenia była tu i żądanie, że takie podwójne nazwisko brzmi ciekawiej... „Magazyn Polski”

Sami będą pić to piwo

Jako biolog staram się patrzeć (przez okno) na setkę dzieci bawiących się na dziedzińcu z naukowego punktu widzenia. Są to istoty całokowicie nieodpowiedzialne za swoje zachowanie same sobie przez lekkomyślność rodziców. Nikt nie zwraca uwagi na to, co te młode stworzenia z gatunku homo sapiens robią. Wbrew nadziejom rodziców nie jest to tylko niewinna zabawa na świeżym powietrzu. W braku innych wychowawców dzieciom przewodzi i wychowują je jednostki najjaśniejsze, najbrutalniejsze, najbardziej zepsute. W tej upierwotnionej promadzie odbywa się wsteczny proces wychowawczy. Zabawa, która powinna być propedeutyką życia społecznego, w swojej formie zwyrodniałej prowadzi do infantylizacji postaw, opóźnia rozwój umysłowy.

Czy kilkudziesięciu rodzin mieszkających w kilku budynkach, nie stać na zorganizowanie jakiegokolwiek jednoosobowej stałej opieki? Przecież nikt sam nie będzie pić piwa, które sobie tak bez troski warzą.

„Życie Warszawy”

Z WĘDRÓWEK PO KRAJU



W Kłodzku...

CAF — Wotoszczuk

CO TYDZIEŃ FOTO

Jesteśmy w okresie pełnej jesieni. Istnieje wśród fotografów taki pogląd, że jest to pora bardzo nieprzychylna dla fotografowania. Czy tak jest naprawdę? Reprodukujemy dzisiaj zdjęcie wykonane przez ANTONIEGO A. ISZCZUKA (Kraków 14, ul. Wielka 24/10), członka Związku Polskich Artystów Fotografików. Oglądamy motyw nadwiślański, gdyby jednak nie arabska z galei drzewa, które zdolało już pożyć się liści, zdjęcie byłoby puste. Fotografik stara się wypełnić całą przestrzeń obrazu bogactwem linii różnych grubości, z pozą których wyłania się daleki krajobraz. Na pierwszym planie dwie dziewczynki czytają książkę. Zwróćmy uwagę na ich różne pozy, zwrót twarzą w różnych kierunkach.

Taka fotografia przekonuje, że w okresie jesieni jest wiele ciekawych motywów, które tylko trzeba umieć dostrzec. Może nasi fotomatorzy poprośzą swych sił, wykorzystując ostatnie tygodnie przed pełną zimą? Chętnie umiemy dobre prace z tego zakresu. Nie chodzi oczywiście o naśladowanie zamieszczonych prac. Powinna ona pobudzić inwencję twórczą.

MAJOR
Zak opowiada
KONWOJENT

Związki Zawodowe, organizacja iście masowa, skupiająca ponad 7,5 mln pracowników, przygotowują się obecnie do szóstego już z kolei kongresu. Jeden z wielkich nurtów tych przygotowań skierowano na teren, gdzie dokonuje się i od lat gromadzi działania rozpowszechniające dobro oświaty, sztuki, nauczające obcowania z kulturą i jej przejawami. Udział Związków Zawodowych w dziele rozwijania społecznego programu edukacji kultury jest ogromny. Dorobek też. Aby ukazać całą jego skalę i bogactwo ogłoszono Festiwal Kultury — imprezę potężnych rozmiarów pozwalającą na wszechstronną reprezentację sił twórczo-upowszechnieniowych. Przeglądy, eliminacje wstępne i śródowniskowe rozpoczęły się już w maju 1966. Festiwal przerodził się w prawdziwie powszechne, masowe poruszenie artystyczno-kulturalne. Uczestniczyło w

cznego. Tradycja teatru, powiedziałbym więcej: umiłowanie teatru głęboko tkwi w mentalności ludzkiej, skoro jego sztuka wyzwała tyle zapamiętań i ambicji ujawniających się na polu amatorskich poczyn. Co więcej, obserwuje się tutaj jakby postęp dążeń, postęp w dziedzinie wyboru koncepcji czy warsztatu. Kiedyś w początkach panowały niemal wyłącznie zespoły typu dramatycznego. Obecnie ta pozazawodowa myśl artystyczna szuka dla siebie w innych już formach: oto działają teatry poezji, lalkowe i kukielkowe, teatry estradowe, muzyczne — zaczynała być próbą teatr pantomimy i teatr publicystyczny.

Podobne spostrzeżenia nasuwa też rozwój zespołów plastycznych. Mówiąc o podobieństwach mam na myśli pewien wspólny, zresztą nie tylko tym dwóm dziedzinom, rys dynamiki. Te znamiona uchwytnej, prawdziwej ekspansywności są ważne i ciekawe z in-

wielu i licznych zainteresowań oraz pasji. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby nie uczynić z festiwalu sceny łatwych, powierzchownych sukcesów, widowiska próżności i reklamy. Każdy, kto przeszedł przez jego próby i eliminacje przeszedł bowiem również przez szkołę trudnych, ambitnych, kształcących wymagań. Stąd Festiwal ma wybitnie oświatowy charakter i wysoki poziom pedagogiczny. Popatrzmy tylko jakie to warunki podjęto z zespołami artystycznym: wprowadzenie nowych treści ideowo-artystycznych do ruchu amatorskiego, ukierunkowanie jego dalszego rozwoju w dziedzinie artystycznej, oświatowej i kulturalno-wychowawczej; nasylenie repertuaru zespołów amatorskich pozycjami współczesnej polskiej twórczości artystycznej; podniesienie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej z amatorami; poszerzenie i pogłębienie współdziałania amator-

FESTIWAL
4000 ZESPOŁÓW AMATORSKICH

niem 100 tys. amatorów, członków 4000 zespołów! Ogarnął on wszystkie dziedziny ruchu amatorskiego: zespoły chóralskie, wokalne, instrumentalne, orkiestry dętych, rozrywkowe, solistów instrumentalnych, teatralne, taneczne, plastyczne i fotograficzne. Stworzono również szereg ciekawych propozycji konkursowych dla klubów filmowych: na kronikę, film dokumentalny, oświatowy, reportaży, rysunkowy, a nawet fabularny. Ogłoszono też festiwalowy konkurs na wspomnienia z życia zakładu w formie opowiadania, reportażu, względnie kroniki. Obok zespołów dorosłych do eliminacji przystąpiły i zespoły dziecięco-młodzieżowe istniejące przy placówkach związkowych oraz prowadzonych przez nie ognisk.

Przeglądając program możliwości festiwalowych, nie sposób oprzeć się zdumieniu nad niesłychaną wprost rozmaitością form, w jakich wyraża się wielotysięczne już dziś amatorstwo artystycznych upodobań i zainteresowań. Szczególnie ciekawie przedstawia się jego rozwój w dziedzinie teatru — dyscypliny trudnej, w jakims sensie niejednorodnej, złożonej, mówiąc uproszczonymi, elementu literatury, aktorstwa, reżyserii, scenografii. Idea sztuki scenicznej zdaje się być niezwykle żywotna i silna, bliska potężnie społecznej masowej przeżywania artysty-

nego jeszcze punktu widzenia. Dowodem bowiem jak autentycznie wartościowym zjawiskiem kulturalnym jest ruch amatorski. Ile w nim siły impulsów oświatowych, jaka wielka rozpiętość reakcji na bodźce artystyczne. Owych tworzy i kształtuje skalę powszechności zainteresowań i świadomości kulturalnej, szerzy oświatę duchową. Jeśli tak popatrzymy na całe zagadnienie, lepiej zrozumiemy co oznacza cyfra 4000 zespołów należących do pionu związkowego. Zrozumiemy powagę dzieła festiwalu, w którym wzięło udział 100 tys. uczestników.

W dyskusji, jaka towarzyszyła rozważaniom problemów nadsyłanych na Kongres Kultury Polskiej wybiła się na czoło ogromnie ciekawy nurt poglądowy. Był zaś tym cenniejszy, że poparło go doświadczenie i myśli samych społecznych działaczy kultury. To z ich właśnie kręgów, entuzjastów i praktyków upowszechnienia, wyszło oświadczenie na temat oświatowego charakteru wszystkich masowych działań kulturalnych, imprezowych a nawet rozrywkowych. Pod tym względem festiwal Związków Zawodowych stał się jakby jedną wielką akcją edukacyjną. Opracowano jego koncepcję z talentem dydaktycznym i pedagogicznym nie byle jakiej klasy. Przemawia za tym choćby wspomniany już rodzaj konkurencji, które stały się zachętą dla

skich zespołów artystycznych ze środowiskami twórczymi.

Od 11 bm. rozpoczyna się w Nowej Hucie i Tarnowie przegląd zespołów teatrów poezji i pantomimy.

Wystąpi w nich około 20 zespołów z całej Polski. Repertuar? Idee i wymagania regulaminowe znalazły w nim swoje nieretuszowane odbicie: niemalże jak na ostro sklasyfikowanym kolkwium polonistycznym — bez mała przegląd historii naszej poezji, przegląd umiłowania jej piękna, trwałości jej dorobku i współzycia z powszechnością kultury. Od prozy staropolskiej, fraszek i faccjek, „Odprawy” Kochanowskiego — wybór rozległy poprzez style, epoki, gatunki aż po współczesność. Wśród reżyserów poszczególnych spektakli czytamy często nazwiska fachowców związanych z zawodowymi placówkami teatralnymi. Spełnił więc festiwal — przynajmniej w pewnej mierze, postulat powoli dokonującego się przymierza, gdzie współpraca, opieka artysty zawodowego jest po prostu świadczeniem edukacyjnym, przekazem nauki i wiedzy o sztuce — pośrednio zaś głęboko istotnym czynnikiem awansu oświatowego ruchu amatorskiego. Ruchu, który rodzi się i rozwija z ducha społecznej powszechności kultury.

M. SZELINGOWSKA



Historia

Władysław Gomułka — 1000 LAT POLSKI. Przemówienie wygłoszone na uroczystej sesji Sejmu w dniu 21. VII. 66. Wyd. Książka i Wiedza, str. 78, cena 8 zł.

Władysław Czapliński — O POLSCE SIĘMIENASTOWIECZNEJ. Wyd. PIW, str. 291, cena 25 zł.

D. M. Proektor — WOJNA W EUROPIE 1939—1941. Wyd. Książka i Wiedza, str. 552, cena 50 zł.

I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski — HISTORIA GOSPODARSTWA POLSKI XIX i XX WIEKU. Wyd. Książka i Wiedza, str. 538, cena 65 zł.

Jan Zieliński — ŚLĄSKA JEDNOSTKA KORPUSU BEZPIECZEŃSTWA W WĘWĘTRZNEJ WŁAŚCIWOŚCI REAKCYJNYM PODZIEMIEM. (II 1945 — IV 1947). Wyd. „Śląsk”, str. 254, cena 20 zł.

Czesław Wycech — TOWARZYSTWO OŚWIATY DEMOKRATYCZNEJ „NOWE TORY 1931—1939”. Wyd. PZWS, str. 270, cena 31 zł.

Józef Kowalski — TRUDNE LATA. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1920—1935. Wyd. Książka i Wiedza, str. 704, cena 60 zł.

CAF — Czarnogórski

Z notatnika Antoniego Wasilewskiego

Tak jak człowiekowi potrzebny jest sen, by nabrać sił do dalszej pracy — tak samo potrzebny jest mu uśmiech by być szczęśliwym, by przenieść się w stan nieważkości od wszystkich zmartwień i trosk. Niestety uśmiech nie towarzyszy nam w życiu codziennym, nawet nocnym — chociaż mamy teatry, rewie, kina, radio no i telewizję!... Często musimy dobrze zastanawiać

się, by doszukać się humoru, dowcipu, żartu czy pointy... A humor właściwie nie się nie zmienia — reagujemy na niego wtedy, kiedy jest dobry i rozumiemy. Momentalnie otwieramy usta, naciągamy mięśnie żuchwy, przyjmamy oczy i rzygamy gardlanym głosem, bijąc brawa. Robimy to odruchowo, nie z grzeczności — lecz z własnej ochoty i pobudliwości.

Ze śmiech jeszcze nie wygasnął w „ponurakach”, przekonał się w Teatrze Słowackiego, kiedy przez scenę przedelfowali „starsi panowie” — w „Domu otwartym” Bałuckiego...

Co drugi to „sto-latek” — a grał jak Solcys! Tańczył nawet z przystępem mazura! Był to prawdziwy, wistyczny tańiec — niemal Tysiąclecie!



Sluchacze radia wspominają jako Gofrona z popularnej audycji „Wiedza sąsiadzi jak kto siedzi”. Inni znają go z Teatru Rozmaitości, na scenie którego kreował wiele ról (ulubione role — Łatki z „Dożywocia” Fredry, którą kreował pierwszy po śmierci Solkiego i Jakuba ze sztuki M. Mazurkowej „W Stwosowym domu”). Towarzysze z dawnych lat pamiętają, że Ferdynand Solowski, o którym mowa, jako członek Związku Walki Młodych był krótko po wyzwoleniu Krakowa w 1945 roku współtwórcą Teatru Ziemi Krakowskiej ZWM, mieszczącego się przy al. Słowackiego 48. Powołany do służby wojskowej, występował w teatrze 16 Kolobrzskiego Pułku Piechoty, który ze swymi spektaklami docierał do zakładów pracy, oddległych miejscowości, do jednostek wojska, uczestniczących w akcji przeciwko bandom UPA. Po powrocie do „cywila” i ukończeniu szkoły aktorskiej zadebiutował na scenie zawodowej — w krakowskim Domu Żołnierza w „Królówce Przedmieścia”, a w 1949 r. znalazł się w zespole Teatru Młodego Widza i scenie przy ul. Karmelickiej pozostał wierny do dziś.

„GOFRON» i jego kolekcja

Ale tylko bliżsi znajomi wiedzą o jego oryginalnym „hobby”. Mały pokój jego mieszkania sprawa wrażenie... muzeum. Na ścianach i w oszklonych szafkach tłoczy się mnóstwo ludowych świętów, lalki z „grajacych” szopek. Są malunki ludowe na szkle z okolic Podegrodzia i spod Zakopanego, odpuśtowa pieśń ludowa z Żywieckiego, rysunki i malowidła Nikifora. W tej oryginalnej kolekcji dominuje motyw szopki i kukielki, jakimi posługiwali się kolednicy. Poczesne miejsce w zbiorze zajmuje piękna szopka krakowska i polskiej nieoporną poprzedniczką sprzed 40 lat. Są stare zegary. Najcenniejsze eksponaty, to Wielkiej w podkrakowskich świątki Jędrzeja Wawro z Gorze-Bibicah. (28)



Ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa „Śląsk” obszerna monografia pobra zmarłego w 1945 roku Wincentego Ogrodzińskiego, którą uzupełnili i przygotowali do druku Ludwik Brożek i Zdzisław Hierowski.

Ta pod każdym względem pionierska publikacja z kategorii historyczno-literackich posiada niemiernie przekonującą wymowę polityczną o charakterze patriotycznym. Pozwala nam ona mianowicie poznać i zrozumieć za czym sprawą i jakimi sposobami przetrwał i krzewił się na Śląsku przez okres siedemsetletniej niewoli język polski w jego najpiękniejszym kształcie, przyczyniając się skutecznie do utrzymania ducha polskości i związków narodowo-kulturalnych Śląska z Macierzą przez cały ten okres.

W tym celu cofa się Ogrodziński do czasów najdawniejszych, w okres późnego średniowiecza, aby utworzyć nazwisko po nazwisku wyprowadzać z rodzimej gleby śląskiej i łączyć z ogólnonarodowymi tradycjami polskiej literatury. Między innymi wymienia i charakteryzuje „Żywot św. Jadwigi”, „Księgę Henrykowską” i „Kronikę książąt śląskich”, aby m. in. podkreślić zasługi patriotycznej części kleru polskiego, który ograniczony zakres wiedzy przekazywał wiernym za pośrednictwem szkół parafialnych w języku ojczystym. Wskazuje on dalej na silne więzy łączące Śląsk z Akademią Krakowską, gdzie Jan, in. funkcje profesorów sprawowali Ślązacy: Jan Elgot, Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia — oraz wymienia autorów śląskich, którzy zaznaczyli swój udział w polskim piśmiennictwie średniowiecznym.

I tak przenosi on czytelnika w okres humanizmu i reformacji, kiedy to związki między Krakowem a Śląskiem znacznie się poszerzyły. Trudno byłoby wymienić z grubszą udokumentowaną przejawów owych związków. Powiedziemy tylko okazjonalnie (święto górników), że pierwszy utwor z gatunku tak zwanej literatury zawodowej, a mianowicie traktujący o śląskim hutnictwie poemat Różdzeńskiego pt. „Officina Ferrarii abba huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego” drukowany był w Krakowie.

Również w dobie reakcji katolickiej (kontrreformacja) Kraków i Śląsk solidarnie przeciwstawiali się rzymsko-jezuitom prześladowaniom. W tym rozdziale swej książki wychodzi Ogrodziński poza swoje ideologiczne pochwianie i podnosi jawnie wielkie zasługi twórców i duchownych literackich dla utrzymania polskości na Śląsku.

Niez trzeźwego realizmu tkwi m. in. w zacytowanej przez niego wypowiedzi pastora luteranckiego J. Boeka (wiel



MEDYCYNA

Bezpieczeństwo w... wannie

Od czasu do czasu czytamy w prasie notatki na temat śmiertelnych wypadków w łazienkach. Nie przeceniając tego rodzaju zjawisk, uważamy jednak, że warto zwrócić uwagę Czytelników na zwiększenie środków ostrożności podczas kąpieli domowych. Wymaga tego nasze zdrowie.

● Gorąca kąpiel kosztuje nasz organizm sporo wysiłku, czyli jest po prostu — wyczerpująca. Normalna temperatura wody dla n o r m a l n e j kąpieli (celem dokładnego wymycia się) nie powinna przekraczać 36 do 38 stopni. Dlatego zaopatrzenie się w specjalny termometr do mierzenia ciepłoty wody nie jest bynajmniej luksusem; przeciwnie, staje się przedmiotem koniecznym w każdym domu.

● Zawsze należy korzystać z kąpieli przed jedzeniem. Po spożyciu posiłku (mowa o zasadniczych posiłkach) trzeba odczekać co najmniej 2 godziny, aby dobrze przetrawić spożyte pokarmy. Dopiero wówczas można się kąpać.

● Ludzie odczuwający dolegliwości w zakresie systemu krążenia krwi — powinni przygotowywać sobie kąpiele pod kątem temperatury wody i czasu trwania kąpieli — uzgodniony najpierw wszystkie te warunki ze swoim lekarzem!

● Dzieciom oraz chorym nie wolno udawać się do kąpieli w pojedynkę. Niekiedy niebezpieczeństwo nie polega na wzięciu w wannie przypadki omdlenia lub zapadnięcia — które mogą doprowadzić do śmierci przez utonięcie. Łazienka powinna być w czasie kąpieli otwarta i łatwo dostępna z zewnątrz!

● Wszelkie urządzenia i aparaty elektryczne, których nie montowano w łazience specjalnie dla celów użytkowych — przez brak zabezpieczenia łatwo mogą spowodować zagrożenie życia dla kąpielących się. Należy nie należeć do nieostrożnych i nie używać urządzeń elektrycznych w łazience!

● Podczas kąpieli obowiązują zasady używania specjalnej szcztolki do mycia i masażu skóry! Warto wiedzieć, że szcztolka nie tylko oczyszcza skórę na zewnątrz, ale również od wewnątrz — ponieważ sama czynność szcztolkowania wpływa pobudzająco na ukrwienie tkanek.

Ważna sprawa przy kąpielach jest dobór mydła i rozmaitych środków chemicznych (grzejących). Każdy, kto cierpi na różne schorzenia skóry — winien tu szczególnie uważać. Zaś w razie niepewności, zalegać porady lekarskiej.

● Prysnnice chłodniejszą wodą (16—25 stopni) — po kąpieli — spryskują lepszemu obiegowi krwi, odświeżają i zahartowują. Jednakże ów chłodny tusz nie może trwać długo. Powinien być intensywny, ale krótki.

● Po wyjściu z wanny trzeba rozgrzać ciało, wycierając je starannie (i mocno!) frotowym ręcznikiem — a przed opuszczeniem łazienki najlepiej dokładnie owinąć się w szlafrok kąpielowy.

● Celem odprężenia oraz „dojścia do siebie” — powinno się po kąpieli wypoczywać przez godzinę. Wtedy nawet i zwyczajna kąpiel może mieć znaczenie zdrowotne dla organizmu.

Władysław Błachut HISTORIA I POLITYKA

Dzieje piśmiennictwa śląskiego

XVII) na temat — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — komunikatywności i skutków oddziaływania słowa drukowanego: „Acy i to wielka sztuka wylatować pod niebo, większa prostaka zbudować słowy niskimi...” Dodajmy, a raczej powtórzmy za autorem książki, że najsprawniejszym narzędziem „budowania prostaków” w duchu polskim okazały się stare polskie druki, w tym przede wszystkim również luteranckie modlitewniki i świecko-kościelne kancjonały śląskie z XVII i XVIII stulecia, a więc owe z pozoru nabożne, a w gruncie rzeczy najbardziej patriotyczne egzemplarze słowa drukowanego w rękach śląskiego ludu.

I w ten sposób autor „Dziejów piśmiennictwa śląskiego” nawiązuje powoli do literatury „publicystyki, walczącej”, o których na Śląsku trzeba mówić głośno i dobitnie już od połowy XVII wieku, kiedy to nacjonalizm państwowy (przede wszystkim pruski) — często z pomocą reakcyjnej części kleru — przystąpiły do likwidacji polskości w jej wszystkich przejawach. W odpowiedzi żywioł polski na Śląsku rozwinął szeroką przeciwalkę, która najmocniejsze oparcie znaleźć miała w organizacjach patriotycznych i ludowym czasopiśmiennictwie śląskim, tak wspaniale od połowy ub. stulecia — m. in. za sprawą Łompy, Szafranka, Stalmacha i innych — rozwijającym się. P isałiśmy na ten temat sporo przy innych okazjach, między innymi relacjonując życie i dzieło patriotów śląskich Bonezyka i Łompy. Toteż dzisiaj pragniemy jedynie zwrócić uwagę na fakt, że w książce Ogrodzińskiego również i ten najnowszy rozdział dziejów walczącego piśmiennictwa śląskiego znalazł interesujący, choć miejscami kontrowersyjny (np. w przedmowie zasług prasy chadecckiej) wyraz.

Dodajmy na zakończenie, że książka Ogrodzińskiego o piśmiennictwie śląskim obejmuje również bogate dzieło tego piśmiennictwa na Śląsku Cieszyńskim, przy czym jej praktyczna użyteczność podnosi zamieszczony na końcu „Słownik biograficzny”, obejmujący 286 nazwisk pisarzy śląskich, którzy na przestrzeni stuleci zapisywali po polsku swoje związki z niezapomnianą, chociaż podzieloną między zaborców Ojczyzną.



N ietawno temu na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 48, z dnia 27 listopada br.) ukazał się list kardynała A. Ciecognanego, poświęcony problemowi „opinii publicznej w Kościele”.

List kardynała Ciecognanego, to dokument godny uwagi. Nie tylko zresztą z tego względu, że jego autor występuje „w imieniu Papieża”, co niewątpliwie nadaje mu szczególną, bardziej autorytatywną rangę. Godny jest uwagi również ze względu na zawarte w nim sformułowania podkreślające, że opinia publiczna w Kościele istnieje tylko w tych granicach, które jej odgórnie wyznaczono, że wolność słowa nie może przejawiać się w „niekontrolowanej krytyce” — przeciwnie: powinna ona mieścić się w ramach posłuszeństwa, należnego kierownictwu Kościoła.

Mysli te i te akcenty nie wyczerpują, oczywiście, problemu i pewnie przyjdzie nam i do listu i do zawartych w nim zagadnień przy innej jeszcze okazji powrócić. Dziś przecież interesuje nas inna kwestia, a mianowicie: czy pojawienie się dokumentu właśnie teraz można uznać za przypadek? Wiele rzeczy wydaje się wskazywać, że odpowiedź na to pytanie winna być przecząca. Jeśli z papieskiej inspiracji ukazują się jakieś dokumenty, to widocznie — uznano w Watykanie — dokument taki jest konieczny. Widocznie istniała potrzeba przypomnienia nam pewnym kołom i środowiskom katolickim jak daleko sięga wolność słowa w Kościele, ostrzeżenia katolickiej opinii publicznej, że są dziedziny, w których katolików wolno mieć tylko takie zdanie, jakie na dany temat ma kierownictwo Kościoła.

N ie są to przypuszczenia bez pokrycia, domysły czy spekulacje. Przeciwnie — szereg faktów dowodzi, że list kardynała Ciecognanego, że jego tezy, sformułowania, akcenty

— stanowią kolejne ogniwo w łańcuchu wydarzeń, składających się na dość wyraźną w sumie tendencję.

Dla charakterystyki owej tendencji, leżni obserwatorzy wskazują na kilka kolejnych wypowiedzi papieża oraz na list kardynała Ottaviano, kierownika Kongregacji ds. Doktryny i Wiary, czyli dawnego Świętego Oficjum, skierowany do biskupów w poszczególnych krajach i do przełożonych zgromadzeń zakonnych.

O jednej z wypowiedzi papieskich pisał katolicki dziennik francuski „La Croix”. Według relacji pisma Paweł VI stwierdził „z głębokim bólem, że wiele umysłów nie

Wiesław Mercik

PRZESTROGI dla INTELEKTUALISTÓW

spogląda, jak niegdyś, z ufnością na Kościół (...), kolumnę i podporę prawdy. Niektórzy ośmielają się nawet podnosić wątpliwości co do nietykanych prawd naszej wiary, czyniąc to z niewybaczalną i niedopuszczalną lekkością zarówno zuchwałą, jak i szkodliwą dla depozytu naszej wiary”.

O jakich wątpliwościach mowa, wyjaśnia szerzej francuski dziennik „Le Monde”, przy okazji omawiania wspomnianego listu kardynała Ottaviano. Kardynał stwierdza w nim, że cytujemy za „Le Monde” — „z różnych stron wpłynęły się poglądy „osobliwe i niebezpieczne”, które uprowadzają zamek do umysłów niektórych chrześcijan. Napływające do Stolicy Świętej informacje — pisał kardynał Otta-

ODKRYCIA i POMYSŁY

7 TYSIĘCY METRÓW SZĘŚCIENNYCH gazu dziennie dostarczać będzie nowe oryginalne urządzenie w chińskim mieście Kiding, Surowcem wyściowym są śmiecie. Codzienna porcja, która zamieni się w gaz, wynosi 18 ton.

AUTO-SIGN to specjalny przyrząd do podpisywania dokumentów. Stawia 350 podpisów na godzinę, absolutnie ściśle imitując autentyczny. Stanowi gratkę dla biurokratów, choć po prawdzie jest dowodem piramidalnego usankcjonowanego nonsensu: likwiduje na-

wet pozory, że podpisujący papier czytają.

OKSYLIDIN jest nowym radzieckim specyfikiem, stosowanym w wypadkach, kiedy środki nasenne i przeciwbólowe nie działają. Stosowany bywa także przy stanach rozstroju nerwowego.

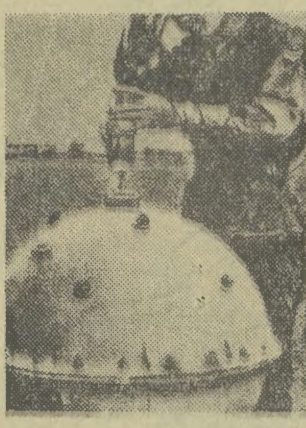
IRAK PRZYGOTOWUJE nową przynętę dla turystów. Ma nią być 350-metrowa wieża Babel. Na licznych piętrach znajdują miejsce urządzenia radiowe i telewizyjne, na szczycie obroto-

wa restauracja i kawiarnia z widokiem na cały Bagdad.

PROTONOWY „LANCET” pierwszy na świecie uzupełnił instrumenty chirurgiczne szpitala w Sztokholmie. Jest to wielka protonowa, umożliwiająca bardzo precyzyjne cięcia tkanki.

RUROCIAG z POLIETYLENU zastosowany został w NRD do transportu mleka. W przyszłości ma tu powstać cała sieć tego typu.

„BOMBA” napelioną 90 litrami wody pod wysokim ciśnieniem, zawieszona u helikoptera, zrzucona w samo centrum pożaru, gasi go natychmiast. W czasie prób zlikwidowała ogień w ciągu 5 sekund.



10 GRUDNIA br. mia 70 lat od śmierci wielkiego wynalazcy, fundatora najpoważniejszej dziś naukowej nagrody uznawanej, Alfreda Bernarda Nobla.

Urodził się 21 października 1833 roku w Sztokholmie, ale wkrótce wyjechał do Petersburga, gdzie jego ojciec kierował dużymi warsztatami okrętowymi. W Rosji przebywał do 1859 roku, wyjeżdżając w międzyczasie na rok do USA dla uzupełnienia edukacji, a po powrocie na stałe do Szwecji — ukończył studia chemiczne i przystąpił do samodzielnych badań i doświadczeń. Szczególnie interesowała go chemia materiałów w wybuchowych i wkrótce dokonał w tej dziedzinie wielu wielkopomnych wynalazków. Zapożyczył do odkrycia własności eksplozywnych nitrogliceryny, w wyniku którego zresztą jego laboratorium chemiczne w 1864 roku wybuchło w powietrze, sam wynalazca jednak szczęśliwie nie doznał żadnych obrażeń. Nauzycy tym doświadczeniem skierował uwagę na prace, mające zapobiec niekontrolowanemu wybuchom. W ten sposób wynalazł w 1867 roku detonator, a zwłaszcza dynamit, który przyniósł mu największą sławę i... pieniądze. W związku z rosnącym zainteresowaniem nowym materiałem, doskonałym i bezpiecznym w użyciu od wszystkich dotychczas znanych, uruchomił Nobel wiele zakładów w Szwecji i innych krajach, produkujących dynamit na skalę przemysłową.

W SWOICH DAŁSZYCH pracach dokonał szeregu odkryć w tej dziedzinie, które zrewolucjonizowały zupełnie metody prowadzenia wojny. W 1877 roku wynalazł wybuchową żelazną, a w 10 lat później proch nitroglicerynowy — jeden z pierwszych bezdymnych prochów strzelniczych tzw. balist. Oprócz tych najważniejszych wynalazków miał Nobel ponad 100 (!) innych patentów z dziedziny chemii, które przyniosły mu kolosalną (jak na ówczesne czasy) fortunę 32 milionów szwedzkich koron. Był także znanym i niezwykle energicznym przemysłowcem, właścicielem licznych fabryk metalurgicznych, a wspólnie z braćmi Ludwikiem i Robertem zajmował się także eksploatacją ropy naftowej w Baku. Olbrzymie dochody umożliwiały mu prowadzenie jeszcze za życia dość szeroko zakrojonej akcji charytatywnej i filantropijnej (m. in. przyczynił się do sfinansowania wyprawy Andrego na Biegun Północny i pomagał ofiarom klęsk żywiołowych).

Tadeusz Leśniak

BLIŻEJ ZIEMI

Jodłowy miód

Bardzo stare, czasów Hipokratesa sięgające, powiedzenie, że miód żywi, leczy i upiększa w cieższych współczesnych nie straciło ze swej aktualności. Używany jest zarówno do kosmetyków, jak i medykamentów.

Niestety po naszym kraju krąży obiegowa opinia, iż miód spadziowy jest pożywniejszym gatunkiem pożywki. Mało kto zastanawia się nad uzasadnieniem owego twierdzenia, ale przyjmuje i przekazuje w kółko błędą opinię. Jak się bowiem okazuje — przy okresowych zahamowaniach na międzynarodowym rynku miodem płynącym — sprzedawaliśmy w dolarowej strefie każdą ilość własnego spadziowego, a nie innego miodu. Znamy się bowiem i uznane w Austrii, NRD, Francji i tytu innych krajach jego właściwości lecznicze. (O szczegółach mówić często na te tematy znakomity specjalista, prof. Rychnik z krakowskiej AM.)

Ale nie o reklamę spadziowego miodu nam chodzi w niniejszej publikacji. Zapoznajmy się raczej z jego pochodzeniem. Jak wiadomo, na Pogórze, a w naszym regionie na peryferiach Limanowskiego i Sadeckiego, bywają lata niebywałego pożytku pszczelego. Jest to uszakże dziedzina, w której nie ma potrzeby obawiać się kłuski urodzaju. Ogół ludzi po dziś dzień nie wie jeszcze, jakie jest źródło pochodzenia spadzi. Zjawiskiem tym zajmowało się już w starożytności, uważając spadź za rosę nablęrającą słodkich właściwości

pod wpływem promieni słonecznych.

Gdzieś od r. 1860 datuje się pogląd, że spadź jest pochodzenia roślinnego. Wg tego poglądu roślina „poci się” wydzielając swymi porami słodkawy płyn. Inna wersja przedstawia spadź jako koncentrację uszkodzenia naczyń słodkich roślin w wyniku nadmiernego ciśnienia rozrzuconego cukru. Najpopularniejszym i to nawet pośród pszczelarzy był pogląd, że spadź jako wydzielina roślin powstaje na skutek zahamowania transpiracji w roślinie przy dużym spadku temperatury w nocy po upalnym dniu.

Dopiero w 1891 roku wyjaśniono przyczynę wydzielania



słodkiej cieczy przez... spadziujące owady. Są to po prostu mszyce i czerwce. Owady te potrzebują do swego rozwoju stosunkowo pokąźnych ilości białka, którego na ogół niewiele jest w sładzie soku roślinnego. Dla ich uzyskania muszą więc „przerobić” kolosalne ilości owego soku, zawierającego głównie cukry. Właśnie cukry, jako w swojej większości zbyt ciężkie dla organizmu owadów, są wydzielane na zewnątrz w postaci spadzi. Oczywiście, obserwator-amator, patrząc na liście drzewa, pokryte lepka i słodką substancją, nie dostrzeże mszyc ani czerwca. Występująca np. na jodle mszyca jest koloryście identyfikującego się ze szpilką tego drzewa. Przysysa się ona do młodych pędów między szpilkami i z powodzeniem uchodzi za jedną ze szpilk. Mszyca ta wytryskuje spadź z dużą siłą i na odległość. Natomiast spadziowe mszyce świerkowe i modrzewiowe żyją w koloniach i spadziują w pobliżu swego „żerowiska”. I one również posiadają ochronną barwę swego drzewa.

Na marginesie spadziowej strugi miodu warto wiedzieć, że Okręgowa Spółdzielnia „Pszczelarz” w Krakowie zakupiła w br. dwa razy więcej pszczelego produktu, niż w roku ubiegłym. Część zasobów, szczególnie miód spadziowy, powędruje poprzez „Hortę” na eksport. Dla krajowych konsumentów pozostaną jednak większe niż ongiś zapasy. Warto więc darować sobie „okazyjne” nabywanie tego towaru, mając na względzie choćby ten fakt, że jest to zwykły miód zafałszowany.

ryfikować — w miarę jak to możliwe — skostniałą doktrynę katolicką i w ten sposób uczynić ją bliższą, bardziej zrozumiałą dla człowieka XX wieku. Ze w trakcie tego rodzaju operacji w niejednym wypadku trzeba „odstąpić od tradycji”, czy nawet podważyć „wartości historyczną tekstów świętych” (o co ma pretensje list Ottaviano) jest rzeczą zrozumiałą. Bez tego jednakże przystosowanie doktryny do umysłów współczesnych jest niemożliwe — twierdzą katolicy intelektualni. Bez tego niemożliwy jest sam rozwój doktryny.

Niewątpliwie, słuszność jest po ich stronie, jednakże dla kierownictwa Kościoła, w którym nadal zwolennicy konserwatywnego i tradycyjnego mają bardzo poważne wpływy — działalność nowej szkoły teologicznej i jej poglądy są zbyt ryzykowne. Obawia się ono, że poglądy te okazały się zbyt śmiałe a nawet szokujące dla większości, nie przygotowanych do ich przyjęcia, katolików i dlatego przeciwstawia się im, niekiedy bardzo ostro.

Przykładem, nie jedynym zresztą, może tu być głos ostatnio w kołach katolickich na Zachodzie sprawa ks. M. Oralsona, teologa, lekarza i dziennikarza w jednej osobie, autora dzieła, poświęconego psychoanalizie. Sankcje kościelne, jakie z rak Ottaviano spadły na ks. Oralsona, dotyczą nie jego jednego.

Zdaniem pisma „Le Nouvel Observateur”, są one „rodzajem przestrogi dla intelektualistów katolickich”. Przestrogi, by w swych reformatorskich dążeniach nie szli zbyt daleko. Równocześnie liczne fakty z życia Kościoła katolickiego we Francji, Holandii, a ostatnio także w Hiszpanii i Ameryce Łacińskiej, świadczą, że obawy hierarchii dotyczą nie tylko problemów doktrynalnych, ale że chodzi o całokształt spraw, dotyczących interpretacji soborowych dekrétów i ich praktycznej realizacji.

WIELKI WYNALAZCA zmarł 10 grudnia 1896 roku w San Remo, gdzie w ostatnich latach życia uruchomił olbrzymie laboratorium, a otwarty w kilkanaście dni później w Sztokholmie jego testament stwarzał fundację im. Nobla, która przyznawać miała nagrody za najwybitniejsze osiągnięcia w pięciu dziedzinach: chemii, fizyki, medycyny i fizjologii, literatury i tzw. nagrodę pokojową za działalność dla dobra ludzkości i zbliżenia między narodami. Było to jakby uznanie społecznej winy i zadośćuczynienie dla ludzkości, której dostarczyli swoimi odkryciami nowych środków masowej zagłady.

Nagrody Nobla, przyznawane indywidualnie lub dzielone, składają się z procentów od ogromnego majątku wynalazcy, przez co są prawie niewygasające; dotychczas (od 1901 roku) przyznano ich 265, a wysokość każdej sięga 50 tys. dolarów. Pokojową Nagrodę Nobla przyznaje specjalna komisja norweskiego Stortingu, natomiast reszta rozdzielana jest w Sztokholmie: w dziedzinie fizyki i chemii nagrody przyznaje Szwedzka Akademia Nauk, medycyny i fizjologii — Instytut Karolinska w Sztokholmie, a literacką — Sztokholmska Akademia Literatury.

TYM NAJWYŻSZYM wyróżnieniem w świecie zostało dotychczas uhonorowanych tylko troje naszych rodaków. Literacką Nagrodę Nobla otrzymał w 1905 roku Henryk Sienkiewicz (za „Quo Vadis”), a w 1924 roku Władysław Reymont (za „Chłopów”); natomiast jedynym w historii dotychczasowym Nagrodę Nobla dwukrotnym laureatem była nasza wielka uczona Maria Curie-Skłodowska (w 1903 r. wraz z mężem Piotrem Curie w dziedzinie fizyki za odkrycie nowych pierwiastków polonu i radu, a w 1911 r. w dziedzinie chemii, w uznaniu wyników badań nad promieniotwórczością radu). Te rodzinne tradycje podtrzymują córka Marii Skłodowskiej, Irena Joliot-Curie, która także otrzymała chemiczną Nagrodę Nobla w 1935 roku.

W uznaniu swej działalności na arenie międzynarodowej, jako jedyna w historii, trzykrotnie wyróżniona została Nagrodą Nobla organizacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, po I i II wojnie światowej oraz w 1963 roku.

Tytułowe porzekadło najlepiej obrazuje charakter i efekty działalności instytucji, która szerzej opinii społecznej jest mało znana. Myślę o Państwowym Inspektoracie Gospodarki Paliwowo-Energetycznej. Powołano go przed 4 lata w przekonaniu, że poloty tam nie tylko marnotrawstwa, co nie jest przecież zjawiskiem powszechnym, ale przede wszystkim nieuzasadnionej rozrzutności w gospodarce paliwami i energią.

Wystartował Inspektorat w wyjątkowo trudnym okresie — słynna zima stulecia bezsilnie obnażyła wszystkie słabości naszego bilansu paliwowego i systemu zaopatrzenia. Jeśli dziś sytuacja jest z gruntu inna, jeśli zapowiedzi Wicherka prorokującego długą i ostrą zimę nie budzą już w fabrykach trwogi, to w ukształtowanie tego nowego układu sprawy udział wniósł właśnie Inspektorat.

Sam fakt istnienia instytucji o rozległym zakresie kompetencji zmusił przedsiębiorstwa do baczniejszego zainteresowania się tą dziedziną gospodarki, którą — co tu ukrywać — zepchnięto na margines fabrycznej działalności. Skoro jesteśmy mocarstwem węglowym — argumentowano — nie mamy potrzeby troszczyć się o racjonalną gospodarkę paliwem i energią.

Okazało się, że istnieje nie tylko potrzeba, ale i konkretne możliwości. Na przestrzeni np. ostatniego roku zużycie energii w przeliczeniu na tonę produkcji, zmniejsza-

Andrzej Woźniak SPOTKANIA Z TECHNIKĄ

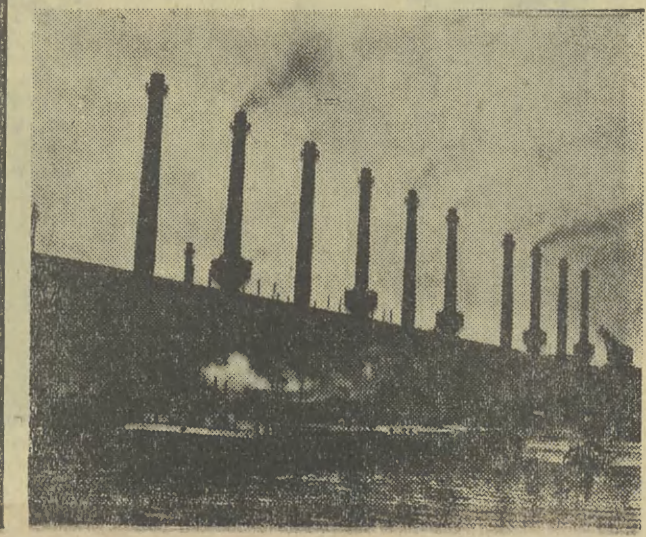
SZUKAJCIE a znajdziecie...

szło się przy wytwarzaniu stali z 12 kWh na 11,9 — przy produkcji kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu z 1,810 kWh na 1,091, wreszcie — żeby nie mnożyć liczb — przy wydobyciu ropy naftowej z 43 na 38 kWh, przy czym we wszystkich tych przypadkach daleko jeszcze do osiągnięcia górnego pułapu możliwości. Niemalże też są oszczędności paliwa. Oto np. w drodze przedsięwzięć technicznych w oparciu o wykorzystanie ciepła odpadowego, cementownia lubelska oszczędza w stosunku rocznym 5 tys. ton paliwa!

Innego rodzaju efekty w racjonalizowaniu gospodarki uzyskano w tym roku w kombinacie oświęcimskim. Deficytowe paliwo ciekłe zastąpiono częściowo gazem pochodzącym z odmetanowywania kopali. Podobne doświadczenia zainicjowane przez specjalistów z Inspektoratu, przeprowadzone zostały z dobrym skutkiem także w hutach „Baldon” i „Jedność”.

Działalność Inspektoratu nie ogranicza się wyłącznie do przedsięwzięć kontrolnych i pomocy w realizacji różnorodnych zamierzeń technicznych. Analizuje się również w aspekcie prawidłowej gospodarki paliwowo-energetycznej projekty budowy bądź rozbudowy poszczególnych obiektów.

Chciałbym wreszcie wspomnieć o tym nurcie działalności Inspektoratu, który dotyczy już najszerszych rzesz indywidualnych użytkowników energii i paliwa. Wiadomo, że największe korzyści przy ogrzewaniu mieszkań daje scentralizowany system produkcji dostawy ciepła z jednego wielkiego obiektu zastępującego kilkadziesiąt kopających lokalnych kotłowni. Oczko zasysalnicowe może, że opracowano kilka wariantów koncepcji rozwoju ciepłownictwa w poszczególnych regionach Polski. Przedwiduje się, że systemem tym objętych zostanie 70 największych ośrodków, w tym wiele miast naszego województwa.





Mieszkanie Tadeusza Wierzejskiego, znanego kolekcjonera i historyka sztuki, to prawdziwy skarbiec, którego zbiory mogłyby śmiało stanowić podstawę niejednego muzeum. Antyki — bezcenne niekiedy meble, porcelana, szkło, dywany, figurki, zwierciadła, świeczniki — okazy sztuki polskiej, francuskiej, angielskiej i z Dalekiego Wschodu to prawdziwe trofea łowieckie człowieka polującego za wiedzą na każdej okazji, mogącą powiększyć i uzupełnić jego zbiory.

Tadeusz Wierzejski jest z wykształcenia historykiem sztuki, wychowankiem lwowskiego uniwersytetu, z zamiłowania zbieraczem, a z zawodu byłym kustoszem Muzeum Narodowego w Warszawie, wykładowcą zabytkoznawstwa

LOS ZBIERACZA

Zwierciadła i saska porcelana

i konserwatorstwa na Uniwersytecie im. Kopernika w Toruniu, sądowym rzeczoznawcą dzieł sztuki i ekspertem Polskiego Handlu Zagranicznego w tej dziedzinie. Niedawno, z okazji ofiarowania swojej kolekcji osobnej porcelany saskiej do zbiorów na Wawelu, T. Wierzejski został udekorowany odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury” i Złotą Odznaką miasta Krakowa.

— Jak ocenił pan w czasie wojny swoją kolekcję? — pytam.

— Zbiory moje, gromadzone w okresie międzywojennym w Lwowie, zostały sześciokrotnie uratowane w całości. Po czwarty od roku 1942 były systematycznie przewożone w skrzyniach do Krakowa, a potem zdeponowane w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wielką pomoc okazał mi niejaki pan Roman Dąbrowski, dziennikarz z Warszawy, ukrywający się przed hitlerowcami. Dąbrowski, jako konwojent firmy spedycyjnej Gutowskiego, wywoził do Krakowa nie tylko moje zbiory, ale również całe archiwum prof. Aleksandra Czołowskiego, składające się z rękopisów, starodruków, map, książek, medali, plakatów i innych archiwaliów, pochodzący od XIV wieku po czasy nam współczesne. Zbiory te zostały po wojnie nabyte przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. — Co stało się z panem Dąbrowskim nie wiem; mimo usilnych poszukiwań nie mogłem go odnaleźć po wojnie.

Ofiarowane Wawelowi dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego zbiory T. Wierzejskiego obejmują 150 tzw. „Dziej” tj. około 200 sztuk porcelany. Są wśród nich figurki z saskiej porcelany — m. in. 24 w strojach polskich z XVIII wieku — całe grupy, wazy, serwisy stołowe (kilka okazów z serwisu Brühlowskiego, z serwisu Sułkowskiego i z serwisu koronacyjnego Augusta III Sasa). — Jest to porcelana meissenowska, z pierwszego jej okresu, 1710—1750; szczególnie cenny jest serwis z „Złotym tygrysem” i „Czerwonym smokiem”.

— Jak to stało się, że zbiory te nie zginęły w Warszawie, podczas powstania?

— Zostały wywiezione w głąb Niemiec wraz ze zbiorami Muzeum Narodowego i wraz z nimi rewidowane w ówczesnej strefie amerykańskiej Niemiec w latach 1946—1947. Ostatnią skrzynię, znaczącą moimi inicjałami, otworzono w roku 1948.

— Meble, które pan widzi — mówi Tadeusz Wierzejski — zostały w czasie okupacji sprowadzone z Lwowa do tzw. Generalnej Guberni i rozmieszczone w rozmaitych miejscowościach. Po wojnie ścigałem je do Warszawy z Tarnowa, Sącza, Nowego Targu i innych jeszcze miast. Część ich ofiarowałem już różnym muzeom; między innymi muzeum w Pałacu Łazienkowskim. Meblami francuskimi z połowy XVIII wieku, ofiarowanymi przeze mnie, umebłowano Pokój Oliwowy króla Stanisława Augusta na piętrze, a meblami kolbuszowskimi — pokój jego kamerydnera. Rysa. Rozmawiali: Adrian CZERMINSKI

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY tygodnia

„Erotyzm stanowi dziś kategorię filozoficzną, jest tematem konferencji, naukowych studiów, wielu dyskusji, czymś co się więcej studiuje a rzadziej praktykuje...” napisał Pierre Billaud. Dobrą ilustracją tego zdania jest film Richarda Lestera „SPOSOB NA KOBIECY”. Anglik w ogóle nie ma problemu seksualnej postawy wobec kobiety, a nawet w kinematografii świata, uważając bowiem erotyzm za siłę motoryczną, która ma ogromne znaczenie w życiu. Richard Lester nie jest jednak moralizatorem, ani uczonym. Jest reżyserem i to rozrywkowym, autorem takich filmów jak: „Zabawa na sto dwa” i „The Beatles”. Dlatego też jego dywagacje na temat erotyzmu przybrały formę komedii, co w rodzaju zwirowanego, nonsensownego skeczu z tysiącem gagów i farsowych sytuacji, gdzie pod warstwą zewnętrznej, fotograficznej zabawy, absurdu i dramatyzmu — kryje się jednak jakaś część prawdy o młodym pokoleniu. Jest to wydrwienie starych konwencji moralnych, ale i zarazem starych sposobów, które młode pokolenie przyjęło — ten właśnie „Knack” czyli sposób na kobiety, który w zderzeniu z jakimś prawdziwym fragmentem życia okazuje się tylko trikiem, pustą formułą, fałszem. Oświadczenie woła dawny film Lestera „The Beatles”, przynajmniej jednak trzeba że „Sposób na kobiety” jest filmem wybitnym.

AMERYKA Południowa i Środkowa, rewolucje, urzekające pieśni kabokliów, dzięki pęzaj — co może być bardziej filmowe? Nie należy się zatem dziwić, że przewrót polityczny i społeczny na tamtej półkuli są tak częstym tematem filmowym. Po „Viva Maria” mamy obecnie „JUANE GALLO”, film o legendarnej rewolucjonistce meksykańskiej, urzekającej piękną kobietę (gra ją rzeczywiście urzekająca piękna Maria Félix) walczącej na czele swej armii przeciw wojskom, które przejął po puczu zdradcy Huerta. „Juana Gallo” jest uduchowioną balladą, pełną szlachetnych uczuć, wzniosłych namiętności, wzruszającego patriotyzmu — a jednocześnie z pasją południową pokazanych akcentów melodramatycznych, i przerysowanych, patetycznych sytuacji. Wkomponowano w to wiele przgrydek i scen mroźnych krew w żyłach, galopad, pościgów, malowniczych potyczek i ataków na malownicze miasta, aby ballada ta przybrała wyraz wielkiej panoramy narodowej. Jeśli dodamy, że przy zdjęciach do filmu współpracował jeden z wysoko cenionych na świecie operatorów Gabriel Figueroa i to w kolorze — otrzymamy pełny obraz zalet i wad tego filmu.

Wiele znaków na ziemi wskazuje na to, że nauka języków obcych jest u nas w coraz większej estymie. W jakim stopniu młodzież opanowuje języki obce w szkole, czy aktualnie stosowane środki nauczania i podręczniki przynoszą konkretne efekty, jakie są słabości szkolnej lingwistyki — oto zagadnienia badane przez pedagogów Centralnego Ośrodka Metodycznego przy współpracy Ministerstwa Oświaty. Przedsięwzięcie to sprowokował m. in. niepokój z powodu kłopotów maturzystów, nie bez trudności składających obowiązujących na wyższych uczelniach egzamin z języka obcego. Badania przeprowadzono w oparciu o testy pisemne i lekcje „żywe” w ponad 100 szkołach w mieście i na wsi z udziałem paru tysięcy uczniów. Przedmiotem sprawdzianu były umiejętności zdobyte w zakresie języka rosyjskiego w klasie VII i XI oraz angielskiego, francuskiego i niemieckiego — w klasie XI.

Okazuje się, że uczniowie szkół podstawowych dają sobie radę z językiem rosyjskim — pod warunkiem, że nauczyciel uczy dzieci codziennej żywej mowy, nie posługując się wyłącznie podręcznikami. Nowe programy kładą duży nacisk na korzystanie z dodatkowych pomocy technicznych, audiowizualnych i innych ułatwiających praktyczne porozumiewanie się w obcym języku. W klasie XI szko-

ły ogólnokształcącej, gdzie młodzież uczy się jeszcze ze starych podręczników, znajomość idiomatycznych wyrażeń i struktur, właściwych językowi rosyjskiemu, nie zawsze bywa wystarczająca. Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja w dziedzinie nauczania języków zachodnioeuropejskich w klasie XI. Mimo że w klasie tej milja ówczasty rok nauki, część mło-

Maryla Zalejska

TAJEMNICE JĘZYKÓW

dość przeżywa trudności, nieraz w tak podstawowym zakresie, jak zamiana zdania twierdzącego na pytające i przeczące, czy też zamiana mowy niezależnej na zależną. Reforma w liceum ogólnokształcącym, nowe programy nauczania języków obcych — powinny położyć kres tym kłopotom. Zaobserwowano za to wysoki poziom wiedzy lingwistycznej i swobodnej konwersacji w liceach z obcym językiem wykładowym. Jak z tego wynika, zwiększenie wymiaru godzin nauczania języka obcego w szkole jest jednym z warunków uzyskania konkretnych efektów.

Badania, o których mowa, wykazały czarno na białym, jakie powinny być kierunki

interesujące laboratorium zorganizowane w ośrodku ZMS w Szczecinie. Urządzono tam odrębne sale dla różnych poziomów nauczania. Zgromadzone zabawki, adaptory i płytki, wreszcie zbudowano kabinę dla 12-osobowych grup słuchaczy. Szkoły korzystają z laboratorium bezpłatnie.

Metoda słuchowego nauczania języków obcych w szko-

le za pośrednictwem radia i filmu w oryginalnej wersji jest jednak w naszym kraju zbyt mało rozpowszechniona. —

Lingwistyczna rzeczywistość szkolna, aczkolwiek nie pozabawiona wyjątków, rokuje optymistyczne nadzieje. W każdym razie działalność, zmierzająca do wyznaczenia szkole głównej roli w kształceniu umiejętności językowych w naszym kraju, do podniesienia jej prestiżu i wyników w tej dziedzinie — jest jak najbardziej konkretna. Chyba wkrótce będziemy mogli dostrzec dojrzałe owoce tej działalności.

I to nie w marzeniach sen-nych, lecz na jawie!



Olgię Jędrzejczyk

KSIAŻKI

O NOWEJ SZTUCE

Wokół spraw nowej sztuki, czy sztuki nowoczesnej — zgromadziło się tyle nieporozumień, błędnych definicji, że doprawdy nikt tu nie jest mądry. I w gruncie rzeczy, owe błędy polegają głównie na braku odpowiednich określeń, nazw — na niezrozumieniu ich. Dlatego też „Kronika nowej sztuki” w opracowaniu Adama Kotuli i Piotra Krakowskiego (Wydawnictwo Literackie) ma właściwie znaczenie pionierskie. Bo choć się w tej dziedzinie ukazywało? Nie. Bo niezmierzający dla rozwoju teorii sztuki nawet najlepsze artykuły — notatki w katalogach, z natury rzeczy bardzo szczupłe. Wydaje mi się, że już teraz nie będzie można się chwalić niewiedzą na temat tego, co to jest impresjonizm, ekspresjonizm, tacyzm, abstrakcja, finetyzm, informizm, surrealizm.

Obaj autorzy biorą pod skalpel teorii sztuki lata 1955—1960. W zasadzie wszystkie wydarzenia, związane z pojęciem sztuki nowo-



czesnej, prezentują od Francji, poprzez Niemcy, Szwajcarię, Rosję, Anglię, obie Ameryki, poświęcając również obszerne hasła rubryce: Polska. Rzecz charakterystyczna — pod datą 1885 roku Kotula i Krakowski piszą: „Walt Whitman publikuje zbiór poezji „Złota trawa”. Uważa lektura „Kroniki” skłania nas do przekonania, że w dziedzinie sztuk plastycznych większość nowych zjawisk poprzedzona była nową literaturą. A więc najpierw ukazywały się dzieła literackie, jakis tekst oryginalny, który wywoływał, a raczej — wyzwał ukryte i działające siły wśród środowisk artystów plastyków. Oczywiście nie należy generalizować.

Omówienie każdego roku poprzedzone jest tutaj syntetycznym przeglądem wydarzeń historycznych — ba, autorzy bardzo wyraźnie odnotowują wszelkie wydarzenia w dziedzinie teatru, filmu, muzyki.

Wydaje mi się, że „Kronika nowej sztuki” może uprzytomnić czytelnikowi wiele ciekawych różnic i napięć. Oto w roku 1869 Matejko maluje „Unię lubelską” — w tym samym roku obraz Cezanne’a, Moneta i Sislewa odrzucono z wystawy w Salonie. Rok 1918 — „Maski” piszą o ekspresjonizmie, o wielości i rzeczywistości w sztuce. Nie zauważają powstania niepodległego państwa. Rok 1935. Wystawa prac „Grupy Krakowskiej”. Strzeżniński wydaje „Druk funkcjonalny”. Widać zresztą wyraźnie, że od roku 1918 plastyka polska w niebagatelnej dziedzinie sztuk, które szukają nowych form wyrazów — nie pozostaje w tyle. Jest obecna w pierwszym szeregu.

Podkreślić należy przejrzysty układ „Kroniki”, staranna redakcja Władysława Leśniewskiego. Ale, kiedy doczekamy się w takich wydawnictwach reprodukcji kolorowych?

Oczywiście nie spodziewajcie się po tej książce, że otrzymacie absolutnie wyczerpujące informacje, zamieszczone pod każdym z wymienionych haseł. Autorzy opierają swe działania w tym nowym dziele na pewnym komentarzu, ujmującym sprawy sztuki w określonej całości historycznej. I wtedy dopiero, gdy zrozumiemy ową zasadę porządkującą — będziemy mogli korzystać pełną garścią z bogactwa „Kroniki nowej sztuki”.

Było to w jednym z wielu polskich miast, które posiadają na stu metrach przynajmniej jednej rozżarzone neonami wielkomiejskie centrum. Centrum oświetlała ta sama plama „Delikatessów”, ten sam monogram „Jubilera”, ten sam klub „Empliku”. Dodając do tego reklamę kina, sztyl hotelu, jarzeniówki kiosków „Ruchu”, a będziecie mieli miasto, w którym osoby na delegacjach do dzisiaj handluja dowiecipem, że „nam nie chodzi o szczegóły, tylko jak się to miasto nazywa”.

Te sto metrów wielkiego świata może określać dziesiątek i więcej miast kraju.

Notes miałem pełny. Historia prosta: w wydziale kultury dano mi adres Muzeum Ogniska. Nawet za wiele nie chwalało, ale już po godzinie było dla mnie jasne, że Ognisko stoi pracą właściwie jednego człowieka, Mariana Z. Bliżko pół setki dzieci meczyło wszystkie możliwe instrumenty, uprawiało muzykę kameralną i jazzową, wrywało się w słuchaniu płyt i podrygiwało przy dźwiękach elektrycznych gitar. Dusza Ogniska był Marian Z., z wykształcenia nauczyciel, ale z powołania wielki, oświecony dyktant muzyki, człowiek, który swoją żarliwość potrafił przełać na gromadkę muzykujących smarkaczy. Pomagało mu jeszcze dwóch społecznie pracujących wykładowców i od czasu do czasu merytoryczna inspekcja z Wojewódzkiej Poradni, rozdać raz za niefachowość i dyplomy za sukcesy na przesłuchaniach i konkursach. Próżno było się pytać o budżet, subwencje pokrywały jedynie opłaty komornego i kilku zeszytów nutowych na kwartał. Kierownik Ogniska nawet nie zgrywał się na mecenassa, po prostu nie rozumiał moich pytań o racjonalne powody istnienia Ogniska. To Ognisko było czymś więcej, niż amatorskim klubem gitarzystów — czy snobistycznym rodziców. Troje uczniów przeniosło się do szkoły muzycznej, pięcioro wstąpiło do chóru mającego od półwiecza dorobek wymieniany na akademickich, jeden chłopak okazał się geniuszem muzycznym, i został postany przez rodziców do... Technikum Samochodowego. Za tymi wszystkimi sukcesami i planami nie do zrealizowania stał Marian Z., nauczyciel, któremu się marzyła Muzyczna Szkoła Tysiąclatki, internat i koncertowa sala na pół tysiąca miejsc, i biblioteka, i dom kultury, i wychowanie chuliganów przez kolysanki wygrywane na złoczonych harfach.

Wiesław Rustecki

Manius sax-tenor

Tak, to był materiał na pierwszą stronę w Dniu Działacza Kulturalnego, a gdyby do tego doszły zdjęcia — do niedzielnego magazynu. Gdyby można było jeszcze dopisać Mariana Z. jakimś niewinnym grzeskiem, poszyboby szybkiej, jako kawałek wzięty prosto z życia. Postanowiłem tedy obejść jeszcze raz wszystkie instytucje, wykić się o order, a najlepiej o zapomogę dla Ogniska, znaleźć sojuszników i namówić instytucje, aby zasługi Ogniska zaliczaly do swoich sprawozdań. Takie sztuczki czasami się udają i wtedy rośnie lista zasłużonych dla kultury.

Wieczorem odnalazłem mnie starszy przyjaciel i po wyjaśnieniu ważnym kilku lat życia, poszliśmy na kolację do hotelowej restauracji. Przez wiele lat zastanawiałem się, czym różnią się hotelowe restauracje od restauracji właściwych i być może, że stworzę kiedyś teorię na ich temat. W każdym razie, czar polskich „dancingów” prosi się o stosowną monografię. Wszystko to podaje, aby się utrzcze opisu pretensjonalnej książki z pijanym szatniarzem, kelnerami, etc., ale wszystkie rekordy nieporozumienia była o kłótnia. Mam wrodzoną słabość do różnych stompers, ale tych nie dało się nie słyszeć. I kiedy uklonił mi się tenor-sax, uznałem, że wódka mi szkodzi.

Tenor-sax był ulubieńcem publiczności, tenor-sax aranżował zabawę i zbierał zaliczki na koncert życzeli dla uroczych pań i panienek.

— Nasz Manius — powiedział kolega — ktoś nie zna naszego Maniusa? Kiedyś był bohaterem i organizował konspiracyjne jam-sessions, a potem się skończył. On, uważasz, artysta, a sprzedaje się co wieczór, po prostu jako klezmer...

Twarz zapaliła się przed oczyma i zgasia. Poznałem, to był Marian Z., dzienny anioł muzycznego Ogniska.

— Co chcesz — powiedział kolega — co chcesz. To Ognisko nie jest przedsięwzięciem raj, ta knajpa jest noceym szatanem, gdzie nasładować się nawyki ludzi bogatych.

Następnego dnia spróbowałem się spotkać z Marianem Z., ale był chory. Dlatego zabrałem mi ostatniego słowa. Manius i Marian mieszał mi się przed oczami. Swoją drogą, na saksofonie grał źle, i to powinienemu mi powiedzieć.



Józef Andrzej Fraski

W dolinie białej wody

Mogę zawołać stąd echo zaním w wąwozie zginie.

Szarę mgłę nad wodami.
Wiatr, wiatr. Wierzby nachyla.
Drogi tam dalej dudni do wieczora.

Biały śnieg srebrzy.
Biały śnieg iskrzy
biały śnieg w przymrozek zgrzyta.

Dalekie ujadanie psów.
Jakbyś nie był wart tej ejszy.
Jakbyś tropił zające ślady
w dolinie białej wody.

Niespokojny
okrakany gawronami potok.

Milczy jodłowa ściana lasu.
Biała w puchu otulona zima.
Szumcie, szumcie wierzby u potoka.



Jerzy Bober

TEATR

TRYLOGIA Michałowska

Na czym tedy polega chwyt artystyczny Michałowskiej — prezentacji Teatr Pana Sienkiewicza? Przede wszystkim opiera się on na prostej przesłance, że nie ma takiego, potencjalnego odbiorcy tej premiery — który by nie znał Trylogii. Rzecz jest adresowana do polskiej widowni, tej, wychowanej na Sienkiewicza — i tej, która przynajmniej w ramach lektury szkolnej zapoznała się z Trylogią.

Toteż dobra znajomość realiów powieści — pozwala widocznie bez trudu przyjmować poszczególne, luźne sceny spektaklu, jako zrozumiałe członki nie istniejącej na scenie całości. Zaś artystyce zwałnia to z obowiązku utrzymywania normalnego toku akcji. Stąd odpada ryzyko niejasności scenariusza przy dowolnym układzie wycinków wielotomowego dzieła. A nawet rodzaj się interesujący możliwości wychwytności nie dostrzeganych lub umykających uwadze czytelnika, kwestii społeczno-obyczajowych, politycznych, czy wręcz kłamiery ideologicznych wbrew postawie autora. Przypomina to syne rozmi-

nienie się Sienkiewicza z założeniami powieści Quo vadis — gdzie pozytywnym bohaterem jest Winicjusz, Ligia i świat chrześcijański, bo te role przejmują artystyczna wizja pisarza na temat schyłku piękna ery antycznej.

Wydaje mi się, że Michałowska zgromadziwszy w jednej scenie fragmenty charakterystyk warcholnych magnatów i przeziwawczych patriotyzmowi szarego rycerstwa, z jednej strony — dodając wymowną ilustrację sarmackiego totum-factum elekcyjnego, z drugiej strony — uyskułując bez komentarza efekt społecznego rogardiaszu, upojenia pozorami „złotej wolności” — źródeł postępującego upadku Polski nie na skutek przegranych bitew, lecz z przyczyn wewnętrznych.

Swoiste też narysowała, posługując się obrazami z każdej części Trylogii — mapę owej zgubnej w dalekosiężnych skutkach wojny 30-letniej, od Dzikich Pól, Zmudzi i Litwy, po Częstochowę, Zamość oraz Kamień Podolski, gdzie akcent chojeński był już jedynie żalną w optyzmie próba „pokrzepienia serc” — gorzkiem balsamem z dystansu na gorejące rany Rzeczypospolitej. Zaś niektóre, wyeksponowane wątki — jak skrawo kontrastowane żązwą liryczną, rubasznym humorem i tragedią Wołodyjowskich, zaskakująco odzwierciedlały tragiczność narodową, szlachecką i sibiępańską.

Trzeba przynajmniej, że gwałtowne przeskok z tomu do tomu Trylogii — romanse bohaterów i ich wojaczki, a także jak gdyby zbliżenia filmowe wybranych wątków, oko w oko z widownią — wystrzasy dawne, sielankowe obrazy. Teatr Pana Sienkiewicza okazał się w ujęciu Michałowskiej wcale nie pokrzepiającą współczesne serca — dramatycznością wydarzeń.

Naturalnie, dla krytycznego ucha — wiele spraw powieściowych zabrzmiąło nieznosnie i okliwie. To dobrze. Anty-Sienkiewicz w Sienkiewicz przesuwał bowiem akcenty na właściwe miejsca. Dzisiaj.

Na koniec wyrażając uznanie Michałowskiej, miałbym przecież ochotę popoziłować z niepotrzebną, moim zdaniem, językową łatwiną charakterystyki Podbięty (zresztą bez prawidłowej śpiewności litewskiej), czy mało przekonującej, zewnętrzna głupkowatość Rocha Kowalskiego, zamiast skrótownego przedstawienia duchowego prymitywu osika-żołdaka, innymi środkami wyrazu.

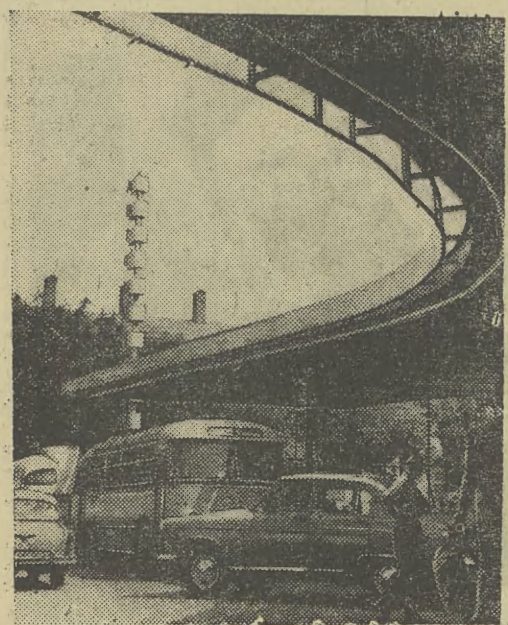
Spektakl był na pewno frapujący. I dyskusyjny. Ba, lecz dyskusje o Trylogii nie ucinają chyba wcale...

Jadwiga

Andrzejewska

ZSRR

KIJOWSKIE ULICE



Było to moje pierwsze osobiste spotkanie z Kijowem, z miastem, o którym wiedziałam już wszystko. Dotarli do mnie dziesiątki prospektów, zdjęć oraz publikacji prasowych, jako że z Kijowem łączą nas przyjazne stosunki i co pewien czas ktoś przywozi stamtąd nową porcję wrażeń. A jednak wertowanie publikacji i prospektów nie może ani w części zastąpić osobistego kontaktu z miastem i jego codziennością. Dopiero błądząc przez wiele dni ulicami miasta, można wyczuć jego tętno i poznać nierzeczywiste, nieozdobione codzienność.

Kijów nazywają miastem-ogrodem. Przypada tu 18 m² zieleni na 1 mieszkańca i w zasadzie nie ma ulicy, której by nie wysadzono drzewami, nie mówiąc już o parkach, zieleńcach i skwerach. To ogromnie dekoruje miasto. Ja tej zieleni nie widziałam. Tegoroczny listopad był wyjątkowo mglisty, ślapiący typową jesienną mżawką. Nad rozległym Dnieprem nie można było rozróżnić wody od nieba, a przeszła mostów zdawały się rozpylać gdzieś w przestrzeniach. Pozostały więc ulice i przechodnie mówiący o życiu Kijowa więcej niż codzienne doniesienia prasowe i szereg oficjalnych lub choćby nawet przypadkowych spotkań z przedstawicielami różnych środowisk.

Każdego ranka kijowskie ulice zapełniają się tłumem ludzi zdających do pracy. Ulice są wówczas szare. Wszyscy spieszą, wypełniając do ostatka trolejbusy i wagoniki kijowskiego metra, które genialnie rozwiązuje problemy komunikacyjne tego wielkiego, półtora miliona mieszkańców liczącego miasta. Metro przecina je na całej długości. Co 2 minuty kilkanaście wagonów zjeżdża w dwóch kierunkach — przebiega przez wzgórza, to znów wylania się w nadnieprzańskich nizinach. Po raz drugi metro przeżywa swój szczyt w godzinach popołudniowych, kiedy ludzie powracają z pracy. Mimo to jednak przejazd z jednego końca na drugi nie stanowi problemu. Po południu zresztą Kijów zaczyna już żyć w nieco zwolnionym tempie, nierzeczywiste przypominając naszą stolicę, ani nawet słynnego, z dość ospałego tempa życia, Krakowa.

Kijowianie chodzą zazwyczaj wolno, robią sprunki bez cechującej współczesny świat gorączkowości, rzadko „wychodzą z siebie”, nie strofują leniwych kelnerów ani mało uprzejme ekspedientki. Jedno z dwójki: albo myślą, że to nie pomoże, albo po prostu nie chcą się denerwować, umieją w odpowiednim momencie wyłączyć się... W Kijowie zresztą nie ma tych problemów co u nas. Tu się nie stoi godzinami w kolejkach dla załatwienia najmniejszego dro-

biazu, nie tłoczy się w małych, dusznych kłitkach. Zasada szerokiej przestrzeni panuje tu niepodzielnie. W magazynach, na placach targowych i na najruchliwszych ulicach. Poza problemem gastronomicznym, jest to chyba jedna z najpoważniejszych przyczyn obfitości kształtów i zaokrąglających się brzuszków kijowian obojga płci. Nawet niezależnie od wieku. W powolnym tempie przesuwają się więc ludzie odziani ciepło, mimo plusowych temperatur, ciężkawi, przeważnie uśmiechnięci, jako że uśmiech jest ponoć głównym akcentem zdołującym ludzi otylek.

Tłum na ulicach nie jest szary ani jednostajny. Tu właśnie wychodzą chyba największe kontrasty — starych tradycji w sposobie noszenia się i zachodniej, można by rzec, komiśowej mody, obnoszonej coraz częściej nie tylko przez młode, ale i przez średnie pokolenie. Jednym z kontrastów ulicy jest również ruch samochodowy, jakby na przekór przechodniom rozwijający ogromne tempo i niekiedy trochę brawurowy. I ciekawe, że nie spotyka się tu kolizji między pieszymi a zmotoryzowanymi, choć kodeks drogowy nie uwzględnia pieszych, a mandaty raczej ich nie dotyczą. Czerwone i zielone światła obowiązują tylko i wyłącznie pojazdy. Piesi przechodzą skrzyżowania bez względu na sygnalizację — po prostu na własną odpowiedzialność — i odpowiedzialność kierowców lawirujących w sposób niemal precyzyjny. Większe skrzyżowania mają zresztą bezkolizyjną przejścia podziemne, które nie tylko gwarantują bezpieczeństwo, lecz stwarzają również okazję do skorzystania z ustawionych tu bufetów, automatów wydających wodę i piwo oraz kiosków oferujących drobniaki.

Wieczorem, gdy zapalają się uliczne lampy, Kijów chyba nieco traci na swej wielkomiejskiej urodzie, szczególnie, gdy nie da się jej nadrobić... zielenią. Jest zbyt spokojny, zbyt mroczny. Wielkie okna magazynów i jarzeniowe lampy nie są w stanie rozświetlić ogromnych przestrzeni ulic. Neony nie zadołowały się tu na dobre. Jarzą się na teatralnych frontonach i kinowych reklamach, ale dla wielkiego Kijowa to wszystko za słabe. Za to w bezlistnych w listopadzie i mrocznych parkach, tak jak na całym świecie, spacerują młodzi ludzie, którzy wcale nie odczuwają braku tryskających sнопami światła lamp, ani żarzących się reklam. A inni? Sadzę, że nad takimi „drobiazgami” nie zastanawiają się w ogóle. Kijowskie wieczory są krótkie. Ulice pustoszeją szybko. Między 10 a 11 wieczorem pojawiają się jeszcze spore grupki przechodniów wracających ze spektakli teatralnych i kinowych. A potem już cisza.

Rozmiary radzieckiej konspiracji wymagają rozległej skali środków przeciwdziałania. Tradycja, której przykładem są komory gazowe, napawa zdąrców przerażeniem i pomocą w walce z nimi. Zdanie to cytujemy ze „Stormtroopers Manuel” („Podręcznika szturmowca”) wydanego przez Amerykańską Partię Hitlerowską („American Nazi Party”).

A więc: dwadzieścia lat po wojnie gloryfikacja komór gazowych, tego przekłętę, znienawidzonego symbolu zbrodni hitlerowskich.

Neohitlerowcy w NRF mimo całego swojego tupetu nie ośmielają się jeszcze pisać w ten sposób. W Stanach Zjednoczonych mogą pisać w ten sposób i pisać.

Dla Lincolna Rockwella, wodza amerykańskich hitlerowców, historia najnowsza przedstawia się pręsto. Po pierwszej wojnie światowej do Niemieckiej Partii Robotniczej Antona Drexlera, która przekształcała się później w NSDAP, wstąpił Adolf Hitler. Była to decyzja, która „zmieniła historię całego świata”. Hitler „ten prosty kapral niemiecki, był jednym z największych ludzi, jacy pojawili się na ziemi w ciągu ostatnich dwudziestu wieków”, a hitleryzm — tak doskonałym systemem politycznym i społecznym, „że będzie on istniał tak długo, jak długo biały człowiek będzie żył na tej ziemi”. Hitler zniszczył komunizm w Niemczech i zapewnił wszystkim Niemcom szczęście i prosperytę. Niestety siły międzynarodowego żydostwa zmobilizowały przeciwko hitlerowskiej Rzeszy cały świat. Została ona pokonana, ale z wojennych pogorzelisk Europy hitleryzm odrodził się jak legendarny feniks z popiołów.

W 1958 r. powstała Amerykańska Partia Hitlerowska, a jej wodz Lincolna Rockwell jest następcą i kontynuatorem „dzieła” Hitlera.

ALOJZY BIEL USA

CHWALCY KOMOR GAZOWYCH

Rockwell i jego szturmowcy, noszący na modłę SS-SA-manów opaski ze swastyką, wypowiedzieli walkę mniej więcej wszystkim zorganizowanym siłom politycznym i społecznym w USA. Ze walczą z komunistami — to jasne, są przeciw hitlerowcom. Równocześnie jednak występują przeciwko Goldwaterowi i ultrareakcyjnemu Stowarzyszeniu Johna Birch'a. Dla nich także administracja Johnsona jest „czerwona”. Jak przystało na hitlerowców, wyznają fanatyczny antysemityzm. Według nich Żydzi kierują Partią Komunistyczną w USA, ale kierują też antykomunistycznym ruchem amerykańskiej prawicy.

Żydz są piekielnie przemysłni. Zorganizowali „Komitet walki o niedopuszczenie Czerwonych Chin do ONZ”. Dlaczego? Bo z chwilą przyjęcia ChRL do ONZ Stany Zjednoczone wystąpiłyby z ONZ, a przeciw ONZ to oczko w głowie Żydów i komunistów. Sprytnie pomyślane.

W USA istnieją dziś — pisze Rockwell — „trzy grupy gigantycznych organizacji kontrolujących wytwory amerykańskiej pracy i dzieła amerykańskiego geniuszu”. Są to: administracja, wielki biznes i związki zawodowe. Jak przystało na partię, która uważa Hitlera za swego mistrza, a drobniomieszczanństwo za swoją główną klientelę, partia Rockwella w swojej propagandzie występuje przeciwko wszystkim tym organizacjom. Jej ideałem jest taki ustrój, jaki Hitler stworzył w Niemczech. Dlatego wielcy kapitałiści nie powinni się bać. „Wielu ludzi zapomina — czytamy w jednym z wydawnictw propagandowych partii — że Krupp i inni wielcy przemysłowcy utrzymali swoje wielkie przedsiębiorstwa i swoją własność przez wszystkie lata panowania Hitlera”.

Partia Rockwella jest obecnie jednak przede wszystkim „partią białych ludzi”. Dostrzegła ona dla siebie możliwość zrobienia kariery politycznej na walce przeciwko prawom obywatelskim dla ludności murzynskiej w USA. Rockwell głosi „solidarność białych braci i siostr”. Na każdego białego człowieka przypada dziś siedmiu kolorowych ludzi, biali ludzie stanowią dziś mniejszość na świecie... My narodowi socjaliści twierdzimy, że biali ludzie są najbardziej uzdolnionymi ludźmi na świecie i że każdy i wszystko co zagraża istnieniu naszej białej rodziny musi być bezwzględnie zniszczone w samoobronie.

Antyamerykańska propaganda amerykańskich hitlerowców sięga do najbardziej prymitywnych chwytów. Jedną z ulotek Rockwella propagująca segregację rasową jest cała zoudowana na tezie, że segregacja jest tak samo potrzebna, jak „osobne ustępy dla mężczyzn i kobiet”.

Amerykańska Partia Hitlerowska prowadzi walkę z administracją z wyjątkiem policji i FBI. Oto co czytamy na ten temat w jednej z broszurek propagandowych partii: „Niektórzy nazywają nas szpiegami z powodu naszych stosunków z FBI i policją. Stwierdziliśmy, że większość oficerów FBI i policji to uczeni i godni szacunku ludzie. Przez współpracę z nimi unikamy przesładowań...”

Partia Rockwella ma ambicję przejęcia spadku po Hitlerze w skali międzynarodowej, przewodzenia całej międzynarodowej faszystowskiej w Ameryce i Europie.

Bzdura?

Zapewne byłoby nieludzkie przyzywać dziś do tego rodzaju zjawisk jak partia Rockwella w USA zbyt wielkie znaczenie. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać lekcji Hitlera!

REUNION

Geranium i — dzieci

Wśród departamentów zamorskich Francji znajduje się i ta niewielka wyspa w grupie Maskarenów, w zachodniej części Oceanu Indyjskiego. Archipelag ten nie należy do najlepiej znanych, przypomnijmy więc jej położenie: tkwi na oceanie w niewielkiej odległości od Madagaskaru w prostej linii na wschód. W całości ma 2,5 tys. m kwadratów, około 300 tys. mieszkańców, klimat tropikalny, wilgotny, idylliczny, oprawie, której nie poskapiła jej przyroda i mniej idylliczną sytuację gospodarczą.

Reunion — bo taka jest nazwa wyspy, żyje z monokultury. Bazuje na cukrze. Ponadto jest dostawcą geranium w 60 proc. światowego zapotrzebowania, oraz innych kwiatów i wanilii.

Komu potrzebne jest w dzisiejszych czasach geranium i czy na tak wątpliwej podstawie można opierać gospodarkę choćby niewielkiej wyspy? Geranium używane jest w przemyśle perfumeryjnym i znajduje zbyt na rynkach za-

granicznych. Niezależnie od tego, ani pachnące plody tej ziemi — ani trzcina, nie są w stanie wypłynąć decydująco na stający bilans handlowy. Jest on od lat deficytowy i ma w dodatku silną tendencję do pogarszania się.

Sprawa nie jest prosta. Reunionem cukrem podzielił się po jednej trzeciej: wielkie towarzystwa akcyjne, plantatorzy i drobne gospodarstwa tubylcze. Tych ostatnich jest ponad 20 tys., a każde z osobna nie dysponuje najprymitywniejszą techniką. W tej sytuacji o jakiegokolwiek konkurencji z cukrowymi mocarzami nie może być nawet mowy.

Francja i tak zresztą w ostatnich latach robi dla Reunionu więcej niż kiedykolwiek. Rozwinęła się budownictwo, podciągnięła oświata. Stolica wyspy St. Denis znajduje się w stadium poważnej rekonstrukcji. Powstaje też pierwszy obiekt typu inwestycyjnego, spora elektrownia wodna. W tej stronie świata bez tej podstawy nie może być mowy o dalszych krokach na drodze rozwojowej, na początek tś musi zawsze energetyka. Do uruchomienia pierwszego kompleksu potrzeba roku, a tymczasem...

A tymczasem Reunion ma jedną z najwęższych na świecie lokatę w dziedzinie przyrostu naturalnego. W obliczu



narastającej liczby ludności gwałtownie wzrastają potrzeby w dziedzinie szkolnictwa i miejsc pracy. Zamyka się błędne koło, z którego nie może wyrwać gros krajów niedorozwiniętych.

Trudności Reunionu są tym większe, że ziemia nie kryje tu żadnych bogactw, głównym źródłem utrzymania pozostaje rolnictwo, zresztą tylko w części wyspy. Jeśli dodać do tego niepewność i stan ustawicznego zagrożenia klimatycznego niszczytelnymi cyklonami, które co jakiś czas rujnują wyspę i niszczą zasiewy, pod pozorem piękna i spokoju odsoni się prawdziwe oblicze Reunionu.

Jan Rotter

W LIÉGE i gdzie indziej...

połowę z tego oddaje jako podatek; swoją częścią zazwyczaj dzieli się do połowy ze współnikami. Zostaje mu 2,5 mln fr. za 3 lata pracy przy wieżowcu. Zazwyczaj prowadzi w ciągu roku trzy takie budowy, a więc „wychodzi na swoje”. Dobrze płatni są pracownicy naukowcy. Np. adiunkt uniwersytetu ma 22 tys. fr. miesięcznie.

— A myśli pan, że przy tak wysokiej pensji adiunkt nie liczy się z każdym groszem? — wtajemniczał mnie w tamtejszy sposób bycia krakowianin dr Ryszard Benesz, który właśnie kończył roczny staż praktyki na uniwersytecie w Liege. Pamiętam, jak jeden z adiunktów cieszył się, że „odkrył” stację benzynową, gdzie płać za litr o 50 centów taniej, niż normalnie. Jego rozrywki, to raz na 2 tygodnie kino — a teatr, na który zazwyczaj brak mu czasu — zastępuje telewizja. Oszczędność to dewiza nr 1 Belgi. Uroczyny obchodzi się tylko dla dzieci do lat 10, gościa przyjmują się w salonie, ale częściej się go jednym kieliszkiem alkoholu i „gwiazdeczkami” kosztującymi 15 fr. za 1 kg (dla porównania: 1 kg masła — 105 fr.). Ale też po ulicach Brukseli krąży 200 tysięcy aut, a co siódmy Belg jest właścicielem samochodu, traktowanego tu zresztą jako narzędzie pracy.

stra chemii na uniwersytecie londyńskim w wieku 45 lat. Pracuje on zawodowo i ma na utrzymaniu żonę oraz troje dzieci. Obecnie zamierza złożyć pracę doktorską. Kapitan drużyny piłkarskiej „Polonii” z Melbourne, Wiesław Janiczek — obchodził ostatnio jubileusz 250 meczów, rozegranych w Australii. Janiczek pochodzi z Łodzi, był graczem ŁKS. Do Australii przybył w r. 1958 z innymi zawodnikami i wkrótce potem stał się trenerem drużyny oraz awansował na reprezentanta stanu Victoria.

Opodal Półwyspu Bretońskiego leży mała wyspka Ploumanach, którą nabył w końcu XIX wieku inżynier Bruno Abdank-Abakanowicz, były profesor Akademii Technicznej we Lwowie. Na wyspie zbudował zamek, w którym swego czasu Henryk Sienkiewicz napisał „Krzyżaków”. Jedyna córka Abdankowicza — Zofia, polubiła artystę-malarza, Stanisława Patrońskiego. W okresie ostatniej wojny została aresztowana przez gestapo i wywieziona do Oświęcimia. Zamek w Ploumanach spłądowali hitlerowcy.

Wydawać by się mogło, powinni chcieć zapamiętać. Ale pamięć jest dla nich gwarancją, że czasy pogardy i śmierci nie wrócą. Gdy potężniejsze masywne wzgórza zapowiadają Kragujevac — szukam tej tablicy, o której wspominał jugosłowiański znajomy. Tablica, ustawiona po wojnie przy wejściu do miasta, uprzedzała przybyszów: „Turystom niemieckim władze nie gwarantują bezpieczeństwa”. Jedyną chyba tego rodzaju ostrzeżenie w Europie, które robiło wyłom w obyczajach Jugosłowian, zarabiających przecież krocie na turystyce i bardzo ją sobie tym samym ceniących.

Ale tablicy nie ma. Zmurszała i zaginęła, nikt nie postawił nowej, chociaż uchwała tu-tejszej władzy tej samej treści nigdy nie została anulowana. Więc chociaż brak tablicy, liczni turyści z Niemiec zachodnich omijają Kragujevac.

Był rok 1941, Wrzesień. Na okolicznych lesistych wzgórzach tworzyła się jugosłowiańska partyzantka. Kragujevac, znaczny ośrodek przemysłowy z licznymi robotnikami, przewyższający swą wielkością narodową i polityczną edukacją okoliczne chłostwo, stał się centrum ruchu partyzanckiego. Niemiecki patrol żandarmerii wpadł w zasadzkę, w rezultacie czego zginęło 7 okupantów. Odwetowa decyzja brzmiała: rozstrzelanych w zamian zostanie 7 tys. mężczyzn Kragujevaca.

Gdy do pełnej liczby zabrakło dorosłych — poszli do szkoły. Brano dzieci klasami. W jednej z klas odbywała się akurat lekcja języka niemieckiego. Stary pedagog, któremu

Barbara Sidorczuk

JUGOSŁAWIA

TABLICA z KRAGUJEVACA

sercu lesistych i łagodnych wzgórz Serbii, zaledwie o 120 km od Belgradu. Małe, bo niewiele ponad 70 tys. mieszkańców liczące miasto, miasteczko raczej, dla nas, Polaków, wiąże się z produkcją „Zastaw” i nieliczni tylko wiedzą, co znaczy jego nazwa dla obywateli Jugosławii.

A my właśnie — do Kragujevaca. My, to znaczy wielojęzyczny autokar, istna wieża Babel, w której wszyscy porozumiewają się w sposób przelotny, najczęściej przy użyciu jakiegoś skomplikowanego języka, w którym wprawne ucho odróżnić może przy pewnym wsluchaniu się, wiele słów polskich. W Belgradzie odbywało się właśnie posiedzenie zarządu międzynarodowego Komitetu Oświeceniowego i jego członkowie, wraz z gospodarzami na zakończenie obrad udali się do Kragujevaca, by tam złożyć hołd tragicznym wydarzeniom, jakie miały tu miejsce w czasie ostatniej wojny.

Zanim jednak o nich będzie mowa, zanim autokar wjedzie do miasta, kilka słów o towarzyszącym podróży. Przyjeżdżają na takie posiedzenie nieomal ze wszystkich krajów Europy, czasem spoza niej, są ze sobą złączeni więzami, które osobom postronnym trudno wytłumaczyć bez użycia słów pełnych patosu i dramatycznych znaczeń. Przecież wspólnie piekło i zbratani tamtym czasem odnajdują wspólny język mimo wpływu lat. Odnajdują też strzępy słów polskich, których nauczyli się w Oświęcimiu. W czasie obrad belgradzkiej do sekretarza generalnego Komitetu Oświeceniowego, Mieczysława Kieły, podeszła młoda Jugosłowianka. Do Oświęcimia przyjechała jako 17-letnia dziewczyna, wprost z oddziału partyzanckiego. Była w grupie koleżanek, które zbuntowały się zaraz za bramą obozu, nie pozwalając sobie obciąć włosów. Obok niej siedzi niemiecki antyfaszysta Werner Krumme, który posiada najwyższe odznaczenie Izraela za ratowanie Żydów, Bruno Baum z KC SED, Diordio Lubovic — znany dramaturg jugosłowiański, i Aleksander Lebediew, pisarz radziecki, który ocalał wraz z 70 towarzyszami z grupy liczącej ponad 10 tys. więźniów. Jest Kragujevac, Belg, Francuz, Węgier, Czesi i Słowacy.

żołdacy przerwali wykład, zwrócił się do chłopców: „Mówiłem wam o niemieckiej starej kulturze. I okazuje się, że to nie była prawda”.

Dyrektorowi szkoły zaproponowano zwolnienie. Za współpracę z okupantem. Kuszon losem jego czworga małych dzieci. Odzyskał: „W domu mam czworo, tu mam 400”. I poszedł na czele szkoły na miejsce kaźni, otoczony szpalerem uzbrojonych po zęby oprawców.

W muzeum — dokumenty. Fotografie, dowody osobiste, ostatnie listy. Wśród nich dziecięcy i bezradny: *mamo, przynieś mi jeść...* Napisany na stronie zeszytu szkolnego, w miejscu, gdzie kończy się wypracowanie o planach życiowych chłopca. Nie zrealizował planów. Nie zdążył.

Miejsca mordów w rozległej dolinie połączono kołem asfaltowej szosy. Jest to najbardziej uczęszczany szlak miejscowej ludności. Każda rodzina ma tu swoje bliźnię, któremu zanoszą kwiaty. I chociaż życie poszło naprzód, nad Kragujevacem ciąży tragizm tamtych lat.

Miasto, które wystrzeliło w górę nowymi blokami, które nabrało szyku wielkomiejskiego majoryzując dawne biedne chałupki, po raz pierwszy w tym roku osiągnęło taką samą liczbę robotników, jaka była przed tragicznymi wydarzeniami. Dorosło nowe pokolenie.

Kragujevac produkuje „Zastawy”. Stanowi ważne centrum przemysłowe, liczy się na mapie Jugosławii swym dniem dzisiejszym. Kragujevac szczyty się szkołami technicznymi, filiami uczelni wyższych. Za miastem, w dolinie, monumentalny pomnik w kształcie rzymskiej piłki. Ten sam znak widniał na drzwiach klasy Vc. Na beznadziejnie porozrywanych kamieniach, znaczących grób kragujevaczkich dzieci, wyrzuty symbole chemiczne, równania matematyczne, cytaty z dzieł klasyków. Ta lekcja trwa. Trwa w pamięci mieszkańców całego kraju. W pamięci innych narodów, które mają swoje Lidice, Oradour, Oświęcim, Babi Jar.

Skalkulowane jest w Belgii wszystko, czasem w sposób dosyć osobliwy. Oto tamtejsza ubezpieczalnia — Assureur — pokrywa ok. 1/3 kosztów leczenia (lekarz za wizytę bierze przeciętnie 100 fr.) i lekarstw. Ale nie zwraca za lekarstwa-specyfiki. Zatem pan aptekarz stara się sprzedawać tylko... specyfiki, bo tylko za takie dostanie... premię!

Jak w tych warunkach czują się tamtejsi Polacy? Dyskutowaliśmy nad tym długo w siedzibie konsulatu polskiego. Przebywa tutaj 24 tysiące Polaków, z których ok. 70 proc. przybyło do Belgii normalnie — za pracą. Starzy emigranci. Reszta wyrzucila tutaj falą wojny z obozów koncentracyjnych, obozów jenieckich, z armii alianckich. Są także i ci, którzy opuścili kraj już po wojnie.

Pracę znajdują zawsze, ale tę najcięższą, przeznaczoną właśnie dla przybyszów. Przede wszystkim pracę górniczą. Jak płatna? Owszem, zarobi 12 tys. fr., ale „na rękę” dostanie 9 tysięcy. Utrzymanie 5-osobowej rodziny kosztuje ok. 5 tys. fr., za mieszkanie zapłaci 2-3 tys. fr. „Zaradziwszy się” belgijskim sposobem myślenia i obyczajami, belgijską oszczędnością, odłoży coś do banku, albo na zakup domku. Ale po 5 latach takiej pracy w kopalni starego typu (innych tu nie ma) już zaczyna odczuwać pyłiec płuca, a po 20 latach zdrowie stracone jest bezpowrotnie.

W takiej atmosferze wyczerpującej pracy i skrajnej oszczędności nasi rodacy przesiadają kultem pieniądza, ich więc ze starą ojczyzną staje się raczej formalna. Owszem, np. na meczu koszykarek Wisły rozgrywanym o Puchar Europy w Liege z tamtejszym Standardem zasiadło na trybunach wielu Polaków, dopingując naszą drużynę głośno i gorąco. Ale spośród tych setek tylko jeden p. Jean Blazewski, urodzony już w Belgii, próbował nieśmiało poczerednie nawiązać z naszą ekipą bezpośredni kontakt, porozmawiać. Zrobił nam nawet kilka zdjęć i przysłał do Krakowa. Takich jak on, i jeszcze bardziej serdecznych, spotykaliśmy w innych krajach, a nawet już w północnej Belgii (Antwerpia) dziesiątki, natomiast w Liege — już nikogo więcej.



Pismo „Związkowiec” z Toronto urządziło IX Konkurs Miss Polonii Kanadyjskiej. 12 finalistek, na które padła największa ilość głosów czytelników „Związkowca”, zaproszono na specjalny bal. Największą ilość głosów otrzymała panna Diana Wilk z Windsor.

W niecodziennym stroju towarzyskim wystąpiła w Paryżu Zofia Rostałd razem z Łowiczą, która zawarła ostatnio związek małżeński z Bernardem Abadi. Zofia Rostałd znana jest w Paryżu z ciekawej twórczości plastycznej. Jej meble, wycinanki, kafelki o motywach jowickich, zdobyły w Paryżu dużą popularność. Swą twórczość opiera wyłącznie na folklorze łowickim.

Wśród wielkich domów mody Paryża jeden należy do Polki, Loli Prusac. Dom znajduje się na Faubourg Saint-Honore. Jego specjalnością jest bogaty wybór samodzielników, tkanych ręcznie i haftowanych oraz sztućca biżuteria. Poza tym słynie ze wspaniałej kolekcji perfum.

Pierwszą królową piękności Związku kuty w Londynie, uzyskał stopień magi-

POLONIA

CIEKAWOSTKI

Podhalan w USA została wybrana Józefa Tomala, członkini Koła Dramatycznego. Pojedzie ona w przyszłym roku bezpłatnie do Polski.

W programie telewizyjnym „Magic Tom Talent Hunt” wystąpiła utalentowana 12-letnia pianistka, Elżbieta Szeremeta z Montrealu, była uczennica tamtejszej szkoły sobotniej im. Pułaskiego. W konkursie „młodych talentów” urządzonym przez szkołę sobotnią im. Stanisława Komarskiego uzyskała pierwszą nagrodę.

Franciszek Adam Staff, Polak zamieszkały w Londynie, uzyskał stopień magi-



Długa kolumna samochodów, szczelnie przykrytych brezentowymi pokrowcami, z wysiłkiem torowała sobie drogę wśród śnieżnej zaleci. Był grudzień 1941 roku, trzydziestokilkuletni młody, teren bardzo zdradliwy, obfity w bagna, które w tym rejonie, na południowy-wschód od Leningradu, nie zamarzały nawet. Dlatego też samochody jechały bardzo ostrożnie, choć sytuacja wymagała dużego pośpiechu. Stawka była niebagatelna. Trzeba było dojechać do rejonu miejscowości Tychwin na czas wyznaczony przez naczelne dowództwo Armii Radzieckiej, dla otwarcia kontruderzenia przeciwko napierającym wojskom hitlerowskim. Zdażyć na czas, znacząco uniemożliwić hitlerowcom zamknięcie jedynego przejazdu do walczącego w całkowitym niemal okrążeniu Leningradu.

Mroźny świt 7 grudnia 1941 roku przeszył grzmot kłopoty artyleryjskiej z 200 dział. Zaczęło się artyleryjskie natarcie, poprzedzające atak piechoty radzieckiej na Tychwin. Ale tym razem, po ostatniej salwie artyleryjskiego natarcia, wojska nie ruszyły od razu do ataku. Do akcji weszły owe tajemnicze samochody. Z ich wyrzutni, z piekielnym jazgotem w kłębach dymu i ognia, wyrwały się rozpalone do czerwoności pociski. Setki pocisków w ciągu minut szły w kierunku linii wojsk niemieckich. Rozpoczął się „koncert nad koncertami”, przemówiła — po raz pierwszy w tej wojnie — radziecka artyleria rakietowa. Cały świat obiegła wiadomość: „Rosjanie zastosowali nieznane dotąd pociski rakietowe o ogromnej mocy niszczyielskiej”.

Przemysław Marciś

W PORCIE

NA MORSKICH SZLAKACH

Znane powiedzenie głosi, że statek zarabia wówczas, kiedy pływa. Postój w porcie przynosi zatem straty. Dlatego armatorzy i zarządcy portów dążą do maksymalnego skrócenia obsługi statków, by dewizy płynęły do skarbców szerokiej rzeki. Nie wszystko jednak, co łatwe w wyobrażeniach, da się bez trudności przeprowadzić w praktyce. Wpływ dewiz regulowany być musi, mimo wszystko rozsądnymi prawami, inaczej bowiem podjęcie jednej, nieostrożnej decyzji — nawet w sprawach skrócenia obsługi statku — przyniesie może niepowetowane straty. Dlatego istotną rolę odgrywa tu koordynacja prac różnych instytucji pracujących w porcie.

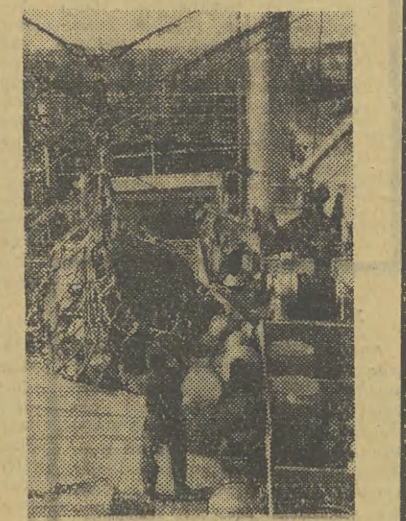
Wiele krajów sprowadza do siebie z zagranicy, pośród importowanych asortymentów towarów — zboże, makuchy i inne produkty rolne. Bywają one nieraz zarobczono i dlatego poddawane być muszą dezynsekcji. Inaczej mówiąc chodzi o to, by do kraju nie przywieźć chorób i roślin czy chwastów, które wraz z ziarnem, trafiłyby na pola, wyrządzając tam szkody.

Dotychczasowy sposób zwalczania szkodników, chwastów czy chorób w importowanych towarach pochodzenia roślinnego, sprowadza się do przeprowadzania dezynsekcji na statku, w magazynach portowych. Służą temu konwencjonalne środki chemiczne — bromek metylu, delicia czy phostoxin. Metoda to wprawdzie skuteczna, ale nie pozbawiona cech ujemnych, bowiem pozostawiająca przez dość długi okres czasu nieprzyjemny zapach w towarach poddawanych zabiegom, a nade wszystko wymagająca dużej ilości czasu, celem dokonania zabiegu dezynsekcyjnego. Dlatego, by uzyskać skrócenie postoju statku, sięga się po nowocześniejsze metody spełniające ten sam cel.

Coraz większą uwagę skupia na sobie wykorzystanie promieniowania jonizującego, pochodzącego z izotopów promieniotwórczych (wypalnego paliwa reaktorowego). Praktycznie wprowadzono tę metodę już w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Wielkiej Brytanii. W tych krajach specjalne „jonizatory” służą do zwiększenia okresu bezpiecznego przechowywania produktów spożywczych — poczynając od np. mięsa, ryb, owoców, jarzyn i ziemniaków, a kończąc na sterylizacji środków opatrunkowych, lekarstw, opakowań, itp.

W niektórych krajach wykorzystanie promieniowania jonizującego kontrolowane jest przez Międzynarodową Agencję Atomową i Stałą Komisję RWPG do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej. Uzyskane wyniki, sprawdzone w praktyce, wprowadzane są stopniowo na skalę przemysłową. Nadal jednak nie zostały sprawdzone, jeśli chodzi o powstawanie ubocznych skutków, metody fumigacji i dezynsekcji radiacyjnej. Liczy się, że dopiero po absolutnym sprawdzeniu można będzie wprowadzić powszechnie takie metody w portach polskich za kilka lat. Chyba, że weźmiemy w miarę rozwoju i poznawania źródeł promieniotwórczych — trafiłmy na taki rodzaj, który stanie się skuteczną bronią w walce ze szkodnikami zbożowymi, a nie będzie wyrządzał ubocznych działań na ludzkie zdrowie.

Jak więc widać, port — to nie tylko miejsce przeładunku towarów, miejsce zawijania statków — ale także obszar pracy różnych przedsiębiorstw, o których nie śni się przeciętnemu śmiecielnikowi na lądzie.



SAMOTNI — DO RONDŁA

Pewien emerytowany lokaj złożył w Londynie szkole gospodarstwa domowego dla samotnych mężczyzn. Uczy w niej przysługiwania szybkiego dla, prasowania koszul i ubrań, przyzywania guzików i cerowania dziur. Kursy te są dość kosztowne, ale cieszą się dużym powodzeniem.

900 LEKARSTW KLEOPATRY

Ramzes II cierpiał na sklerozę i był nadmiernie otyły — jak zresztą większość faraonów egipskich. Kleopatra mia-

Dziwnie i ciekawe

la zaburzenia trzeźwości i używała na swe dolegliwości aż 900 lekarstw. Aleksander Wielki chorował na malarię, a Buddha na wrzód dwunastnicy. Z takimi rewelacjami wystąpił angielski lekarz M. R. Thorwald w swej książce: „Historia medycyny w starożytności”.

PREZENTY DLA PICASSA

Na swe 85 urodziny Picasso otrzymał podarki z całego

świata. Między innymi dostał od amerykańskiej wielbielki kosztowny zegarek, w którym cyfry zastąpione są 12 literami tworzącymi imię i nazwisko wielkiego artysty. Obdarowano też Picassa zapalniczką, która zapalała się wykrzywką pogodną melodyjką, oraz popielniczką „lękającą” samoczynnie niedopałki (gromadziły je w swym wnętrzu). A Picasso właśnie ostatnio zarzucał palenie...

U r. 1457 r. w Miechowie — zm. 8 października 1523 r. w Krakowie. Był wybitnym lekarzem, geografem, historykiem i astrologiem — którego dzieła wzbudziły ogromne zainteresowanie w środowiskach intelektualnych Europy w okresie Renesansu. Ten syn ubożego mieszczaństwa w 16-tym roku życia przybył do Krakowa i rozpoczął studia z zakresu filozofii i nauk przyrodniczych. Po zdobyciu stopnia bakałarza, wyjechał na dalszą naukę do Pragi, Florencji i Padwy — gdzie uzyskał stopień doktora medycyny.

Do kraju wrócił około 1485 r. i rozpoczął wykłady na Akademii Krakowskiej — praktykując równocześnie jako lekarz. Wielokrotnie wybierano go rektorem, a w latach 1507 i 1508 był podkanclerzem Akademii. Jako doskonały organizator wprowadził wiele ważnych zmian, które przyczyniły się do uporządkowania życia społecznego i naukowego uczelni. Dzięki jego staraniom utworzono też nową katedrę medycyny, mającą służyć nie tylko nauce, lecz również leczeniu ubogich mieszkańców miasta.

Dość znaczne dochody własne, które uzyskiwał jako lekarz królewski — przeznaczał na fundację szpitalną i kościelną, na pomoc dla burs studenckich i tworzenie bibliotek. Biednych leczył bezpłatnie, a jego działalność społeczna wiązała się z pełnioną przez niego funkcją radnego miasta Krakowa.

Dorobek naukowy Miechowity dotyczył różnych dziedzin wiedzy. Z zakresu medycyny ogłosił opis kliniczny



Nowy znaczek Danii.

POZIOMO: 4. ukraiński płacek weselny, 7. stosowane niegdyś w życiu politycznym w Polsce, obecnie w Radzie Bezpieczeństwa, 8. do tamowania krwi, 10. dopływ Bugu wypływający z Puszczy Białowieskiej, 14. obchodzący swoje lecie, 15. wieża Odyssa, 16. podrywano ją za czasów p. Zagłoby, 18. ćwiczebna amunicja artyleryjska, 20. założyciel państwa tureckiego, 22. duch podziemia, opiekun kopalń i kamieniołomów, 23. nastolatek w starożytnej Grecji, 24. to, czego nie wolno robić bliźniemu.

PIONOWO: 1. boja się ludzie, żeby im z głowy nie spadła, 2. katowskie narzędzie, 3. obowiązkowa w Sylwestra, 5. winowajca, skazaniec, 6. na drobne i na grube, 9. dzierzak, 11. góry i ksząka z górami (nie tylko), 12. grupa w terenie, 13. ni to wieś, ni to miasto, 17. alkiez, spłazina, 19. epopeja narodowa Rzymian, 21. nie bładą twarz i nie Indupin.

ROZWIĄZANIA prosimy kierować do dnia 20. XII. 1966 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKI NR 293”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.



Rys. Zbigniew JIJKA

Cyprian Czernik

HUMORESKA

CZESKI BŁĄD

Wiadomość o przyznaniu referentowi Twarożkowi przez nadzradną jednostkę wysokiej premii obletiała błyskawicznie całe biuro.

— Bo też się człowiek natura, światła poza robotą nie widzi — tłumaczył się składającym mu gratulacje kolegom. Uszczęśliwiony nie dostrzegając ironicznych spojrzeń i złośliwych docinków zazdrośników.

Tylko Bąbelek, patentowany obibok i niebieski ptaszek — zauważając, że go jeszcze nie wyłano z posady jakejś wyższej protekcji — szczerze uściślał prawicę Twarożka, przy okazji podsuwając mu kilka swoich założeń do odrobienia.

— Nie łamie się kolego — powiedział, i z rękami w kieszeniach ułotnił się z biura.

Śięgając nad wlepionymi mu przez Bąbelka aktami, Twarożek uśmiechał się do własnych myśli. — Może będę mógł za moją premię kupić „Syręnkę”? I uwagiał sobie, że jeżeli nawet będzie za mało na „Syręnkę”, to na „Komara” wystarczy na pewno.

Po chwili wezwano go do naczelnego.

— Wiesz, wiesz, siadajcie... — naczelną przywitał wylewnie referenta. — Dajno już się wam ta premia należała, sam o to zabiegałem, walczyłem jak lew... jesteście naszą chlubo... — chwalił, i zaproponował mu awans na szefa działu.

— Ależ ja... ja... mogę nie dać rady... — wyjąłat olśniony Twarożek.

— Nie tacy... — naczelną ugrzył się w język — nie święci garnki lepić. Zresztą nie musicie decydować się od razu. Sam rozumiem, że człowiek o waszej pracowitości, inteligencji, znajomościach... chce być odpowiednio doceniony. Możemy razem pomyśleć o stworzeniu dla was lepszego stanowiska.

W tym momencie sekretarka podała naczelnemu pilny telefonogram. Przebiegł tekst oczami: — ...niniejszym przesyła się dotychczasową podaż przepisywania na maszynie wykazu nagród drobnej pomysł... premia została przyznana ob. Bąbelkowi... dyplom uznania Twarożkowi... — czytał na głos.

Twarożek uniósł się z fotela, bąkając: — ale ja... ale bo...

— Czeski błąd! — naczelną bezradnie rozłożył ręce. Po czym kończąc z podwładnym rozmowę, bezceremonialnie wypchnął go za drzwi.

Zuzanna

Kosiek

Maciej z Miechowa MIECHOWITA

ULICE KRAKOWA

dżumy, sporządzony w oparciu o długoletnie obserwacje chorób — oraz pracę o ochronie zdrowia, stanowiącą zbiór przepisów w dziedzinie higieny.

Wielką sławę w Europie przyniósł mu „Traktat o dwóch Sarmacjach” (europejskiej i azjatyckiej) będący pierwszą, nowoczesną i szerszą próbą opracowania geografii Polski oraz wschodniej Europy. Dzieło to było wydawane 18 razy w kraju i za granicą, a przez wiele lat wykorzystywano je jako źródło wiedzy o geografii tych obszarów. Tłumaczenia włoskie, holenderskie i niemieckie przyczyniły się do sprostowania wielu przesłanych wyczerpań o wschodzie Europy, opartych jeszcze na pracach pisarzy starożytnych.

Maciej z Miechowa jest również autorem dzieła „Chronica Polonorum”, będącego w pierwszej części uzupełnieniem Kroniki Długosza. Część druga — obejmująca lata 1480—1506 — jest już jednak pracą samodzielną i zawiera cenne wiadomości o czasach panowania Olbrachta i Aleksandra.

Pogrzeb tego znakomitego uczonego, ogromnie zasłużonego dla Akademii Krakowskiej i opiekuńca najuboższych — stał się wielką manifestacją mieszkańców Krakowa. Pochowano go uroczysto w obecności przedstawicieli króla, władz państwowych i senatu Akademii w kaplicy Szafranców w Katedrze na Wawelu.

Miasto Miechów do chwili obecnej nie posiada ulicy Miechowity. Fakt ten kładę pod rozwagę obecnym władzom tego zasłużonego grodu.

ZK

znaczk

• AUSTRIA wprowadziła do obiegu 6 efektywnych znaczków opłaty, przedstawiających różne owoce.

• CZECHOSŁOWACJA. Ukazała się tu trzecia część emisji nowych znaczków opłaty. Przedstawiają one: 40 h — Hradec Králové, 50 h — Telč, 60 h — Ostravę i 1 Kcs — Olomouc.

• JUGOSŁAWIA upamiętniła okolicznościowymi znaczkami — 900-lecie miasta Sibenik, 400-lecie starego mostu w Mostarze, „Tydzień dzieci”.

• NRD. „Sztuka Babilonu” jest tematem czterech efektywnych znaczków.

• WĘGRY. Pocztą tego kraju wydała serię znaczków lotniczych, przedstawiających widoki miast, z którymi utrzymuje polaczenie lotnicze towarzystwo lotnicze „MALEV”.

Na znaczkach oglądamy — Helsinki, Bejrut, Kair, Londyn, Paryż, Rzym, Budapeszt, Ateny, Frankfurt nad Menem, Kopenhage, Moskwę, Pragę i Damaszek.

• WIELKA Brytania. Dwoje 6-letnich dzieci zostało laureatami konkursu, ogłoszonego przez pocztę brytyjską na projekt tegorocznych znaczków „gwiazdkowych”.

• SZWAJCARIA. Do Genewy powróciła autobusowa wędrowna wystawa znaczków ONZ, która od-

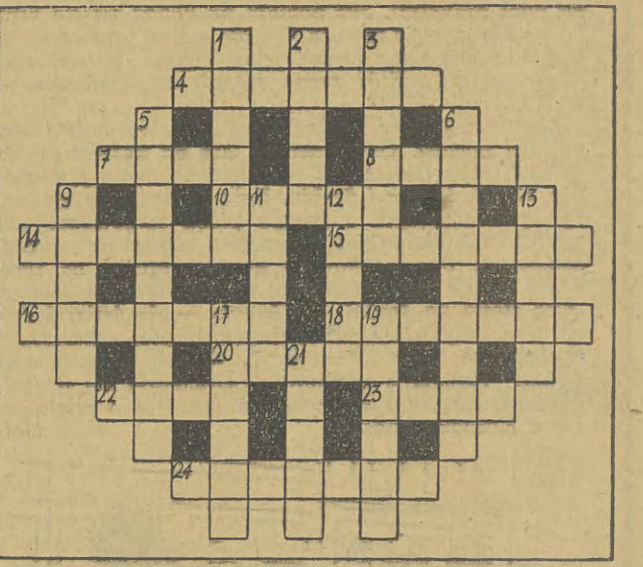
wiedziła 18 krajów wschodniej i zachodniej Europy.

• MONGOLIA. 15-lecie Uniwersytetu w Ulan Bator uczciła pocztą tego kraju znacznikiem przedstawiającym budynek Uniwersytetu i portret Sucho Batora.

• KATAR. 8 kosmonautów amerykańskich zostało uczczonych 8 znaczkami, z ich podobizną.

• WENEZUELA. „Ryby” są tematem 3 znaczków opłaty i 3 lotniczych, wprowadzonych do obiegu 31 sierpnia. (zg)

KRZYŻÓWKA



NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 281, z dnia 26/27. XI. 1966 r. nagrody książkowe otrzymują: Z. Markiewicz, Kraków, Krzywa 5/7, J. Dobrowolski, Kluze — apteka, pow. Olkusz, Władysław Wiśniewski, Kraków, Rzeźnicza 6/25, J. Gryszówka, Kraków, Odroważy 18/5, H. Magrel, Kraków, Rydla 6, A. Chmielek, Kraków, Szczepańska 7/11, H. Cewe, Kraków, Skarbińskiego 14, M. Zapiór, Kraków, Gołębia 24, A. Kulakowska, Zakopane, skr. 213, E. Pasternak, Katowice, Obr. Stalingradu 68.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTA.

FRACOWNICY POSZUKIWANI

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie, pl. Matejki 8 — zatrudni natychmiast INŻYNIERA z uprawnieniami budowlanymi — na stanowisko inspektora nadzoru. — Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste w Dziale Remontowym, ul. Kamienka 15, w godzinach od 8 do 9.

MGR INŻ. MECHANIKA — sp. instalacje przemysłowe z uprawnieniami budowlanymi, na stanowisku Inspektora Nadzoru inwestycji, natychmiast oraz do Pracowni Projektowej na stanowiska konstruktorów, od dnia 1 stycznia 1967 r.

2 MGR INŻ. WZGL. INŻ. BUDOWNICTWA ŁADOWEGO — sp. konstrukcje budowlane,

2 MGR INŻ. WZGL. INŻ. MECHANIKÓW — sp. technologia obróbki metali skrawaniem,

4 MGR INŻ. WZGL. INŻ. MECHANIKÓW — sp. technologia budowy aparatury przemysłowej,

MGR INŻ. WZGL. INŻ. INSTALACJI SANITAR- NYCH,

2 MGR INŻ. WZGL. INŻ. ELEKTRYKÓW — zatrudnia Krakowski Zakład Farmaceutyczny „Polfa” w Krakowie, ul. Mojsłaka 50.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia, pokój nr 26, I piętro, bud. administracyjny. K-11272

Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe Oddział Remontowy przy Hucie im. Leniny natychmiast zatrudni EKONOMISTÓW na stanowiska z-ców kierowników Wydziałów i ST. EKONOMISTÓW z-ców ORGANIZACJI oraz SLUSARZY MASZYNOWYCH, KONSTRUKCYJNYCH i INSTALACYJNYCH, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH i AUTOGENNYCH, ELEKTROMONTÉRÓW, MURARZY BUDOWLANYCH, MALARZY KONSTRUKCYJNYCH, DEKARZY i BLACHARZY, KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kat. prawa jazdy oraz OPERATORÓW DZWIĘGU SAMOCHODOWEGO „Star”, z uprawnieniami.

Dla pracowników wysokokwalifikowanych gwarantuje się najwyższe wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Hutnictwa i bezpłatne zakwaterowanie w hotelach pracowniczych.

Pracownicy, którzy podejmą pracę, otrzymają po 2 latach wynagrodzenie z tytułu Karty Hutnika, po roku ekwiwalent wglowy.

Pracownicy winni zgłaszać się z dowodem osobistym i książeczką wojskową w Dziale Kadr HPR-OR bud. nr 80, (dojazd tramwajami 4, 5, 16, drugi przystanek od bramy Głównej Huty im. Lenina).

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO «JANINA»

w LIBIAŻU, powiat Chrzanów,

przyjmie do pracy

w górnictwie pod ziemią

pracowników w wieku od 18 do 40 lat.

Wynagrodzenie i świadczenia według Zbiorowego Układu Pracy Przemysłu Węglowego.

Zakwaterowanie w domu górnik, przy którym czynna jest stołówka żywienia zbiorowego.

Pracownicy żonać mają możliwość otrzymania do 2 lat mieszkania rodzinnego, w ramach spółdzielczości mieszkaniowej.

Zgłaszający się do pracy winni przedłożyć:

dowód osobisty, książeczkę wojskową lub zaświadczenie rejestracji wojskowej, zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy, legitymację ubezpieczeniową (jeśli taką posiada).

Nauka

JAWORNO i okolice! — TKWP przyjmuje wpisy na kursy spawania elektrycznego i gazowego. — Zgłoszenia: Jaworzn — Matejki 60, Szkoła Górnicza.

KURSY

przygotowawcze do egzaminu na tytuł robotnika, czeladnika mistrza w zawodzie elektromonter, elektromechanik — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38.

POLITECHNICZNE kursy otwiera w styczniu — TKWP. Wpisy: Kraków, Jakuba 19 lub Łoretńska 19.

KURS maszynopisania — dla studentów i referentów biur — organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów, Kraków, ul. Mikołajska 2.

Nieruchomości

SPRZEDAŻ tanio parcelę budowlaną w Tarnowie. Spieszny, Tarnów, Rynek 23.

nasze miasto

Ileko wracam do Krakowa choćby tylko po kilku-nastodniowej nieobecności — odkrywam nasze miasto na nowo. Spoglądam na jego starych, wąskich uliczkach, które nie zastanawiają się nad tym, że są one przedmiotem codziennych kolizji w ruchu drogowym. Podziwiam od nowa kościelne i zamkowe wieże spowite w tajemnicę i pełne romantyzmu mgie, zupełnie nie myśląc o tym, że ta paskudna mgła czyni Kraków jednym z najgorszych pod względem klimatycznym miast Europy, że powoduje stany zapalne dróg oddechowych, chroniczne katar i przewlekłe schorzenia reumatyczne. Pozwalam sobie wówczas na moment całkowitego oderwania się od rzeczywistości. Może dlatego przychodzi mi to tak łatwo, że pierwszy po mieście spacer odbywam zazwyczaj późnym wieczorem, gdy na ulicach ustaje wszelki ruch, gdy nocne tramwaje wydają się ciepłe i przytulne, a telefoniczne budki zapraszają do rozmowy.

Gdy jednak następnego ranka wychodzę na miasto tętniące zrywkami, codziennym życiem, mój romantyzm ulatnia się jak sen, a twarzą rzeczywistość natychmiast przywraca właściwe proporcje. „Kochane miasto — pomyślałam, wyglądając przez okno — kochane gołębie”, siedział sobie taki jeden z drugim na parapiecie i gruchał. Jakże to romantycznie! Ale jednocześnie zauważyłam, że cały parapet był zamieciony tak szpetnie i obficie, że bez ryżowej szczotki ani rusz. Na dworze była mżawka przeplatana plamkami śniegu. Spojrzałam na gołębia z mniejszą już sympatią i opatuliłam w coś ciepłego i nieprzemakalnego wyszłam na ulicę. Ledwo ruszyłam z miejsca, a już upadłam w siatkach spogladających groźnie nadymając się i ruszając grzebieniami. Na domiar złego, lek przed przyszłością objawiał się w jednej z nich niedyspozycja żołądka. Przepychałam się więc raczej w kierunku tej drugiej. „Co się pani pchaś jak nieprzytomna — usłyszałam nagle — kurem mi pani zadusisz”. Już miałam na końcu języka replikę, bo wiadomo — że żywych kur nie wolno przewozić tramwajami, jeśli więc nawet uduś — to będzie zgodne z przepisami. Któż tego jednak w Krakowie przestrasza...

Na „siódmkę” czekałam 15 minut, a gdy wreszcie nadeszła, tłok był tak wielki — mimo godzin podziemnych — że zostałam nieomal uniesiona do wnętrza. I o zgrozo, z dwu stron cichały na mnie... kury. Za parę godzin miały z nich być napaści podobnie rosy, lub potrawki, ale teraz usadowione w siatkach spogladających groźnie nadymając się i ruszając grzebieniami. Na domiar złego, lek przed przyszłością objawiał się w jednej z nich niedyspozycja żołądka. Przepychałam się więc raczej w kierunku tej drugiej. „Co się pani pchaś jak nieprzytomna — usłyszałam nagle — kurem mi pani zadusisz”. Już miałam na końcu języka replikę, bo wiadomo — że żywych kur nie wolno przewozić tramwajami, jeśli więc nawet uduś — to będzie zgodne z przepisami. Któż tego jednak w Krakowie przestrasza...

Zrobiłam jeszcze jeden wysiłek i wyrwałam się na przedni pomost. Odetchnęłam. Ale na następny przystanek (przy Basztorze) zaatakowała mnie falanga koszy, siatek, żyzny i drobny. Była to nowa porcja gospodyń powracających z innego placu targowego, która zgodnie z krakowskim zwyczajem utargowała przedmiotem pomostem. Bez guzików, z urwaną rączką od torebki, udało mi się w ostatniej chwili wyskoczyć z tramwaju. „Cóż stoisz na jezdni, jak krowa — do śmierci spieszn — usłyszałam tuż nad uchem głos kierownicy wychylającego się z „Warszawy”. W tym momencie „siódmka” ruszyła z przystanku. Otwierała się droga dla pojazdów, które i tak przecież ruszają o wiele wcześniej. Kochane miasto... (Jota)



Mała kronika

- SOBOTA:**
- PAN, Sławowska 17, godz. 12: dr H. Dobrowolski — „Ruch zawodowy górników w Małopolsce Zach. w latach 1918-1928”.
 - MDK, Krowoderska 8, godz. 17: bajki dla najmłodszych.
 - Filharmonia Krakowska, godz. 19:30: koncert symfoniczny W. A. Mozarta.
 - KDK, Rynek 27, godz. 16:30: Recital D. Michałowski pt. „Teatr pana Sienkiewicza”.
 - Prez. WRN, godz. 13: akademickie z okazji XV-lecia Kolegiów Karno-Orzekających.
 - Dział Receptów Biblioteki Czarotrych zamknięty będzie od dziś do 19 bm.

- NIEDZIELA:**
- KDK, Rynek 27, godz. 11: „Koncert pod Samowarem”.
 - Świetlica MPK, Bocheńska 4, godz. 18: C. Dylewicz — Wspomnienia z pobytu w NRD.
 - Klub Oficerski, Bitwy pod Lenino 1, godz. 10: wojewódzka konferencja SAIV.
 - Tow. Ogólnie, Garbarska 13, godz. 12: mgr J. Łukasik — „Możliwości eksportu kwiatów”.

- PONIEDZIAŁEK:**
- MDK, Krowoderska 8, godz. 16: mgr H. Pasierb — „Opowieść o Wicie Stwoszu”.
 - PAN, Sławowska 17, godz. 11: posiedzenie Sekcji Odlewniczej.
 - Kawiarnia Literacka, godz. 20: „Gdzie jest szlazier”.
 - Klub Kosmos, Solskiego 30, godz. 18: J. Dziadosz — „Wodór naturalny we wszechświecie”.
 - Gabinet Ochrony Pracy, Skarbowa 4, godz. 10: mgr Bujak — „Badanie metody pracy”.
 - Klub Pod Jaszczurami, godz. 19:30: doc. dr S. Nowak — „Stratyfikacja a dystans społeczny”.
 - KDK, godz. 19: dr St. Peters — „NRF na nowym zakreśle historycznym”.
 - KDK, godz. 18: recital piosenkarzy A. Szażewskiego.

Audycja muzyczna w Klubie TPPR

W niedzielę 11 grudnia, o godz. 17 w Klubie TPPR przy Ryńku Gł. 20 odbędzie się audycja muzyczna. Wykonawcami będą uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej nr 1. Klub TPPR serdecznie zaprasza wszystkich krakowskich melomanów.



Przy ul. Krzyżak rozpoczęto prace przy budowie kotłowni, która doprowadzi ciepło do kilku najbliższych budynków. Na zdjęciu: wielki dźwig przygotowuje teren budowy. Fot. J. Uiberall

Bajecznie kolorowy eksport do USA, Kanady i Włoch

Co dzień przez okragły rok produkuje się w Krakowie ok. 40 tys. kolorowych baniek, aby przez... kilkanaście dni zdobyć choinki w całym kraju, a także we Włoszech, USA, Kanadzie, Francji, Szwecji...

W halach produkcyjnych Krakowskich Zakładów Szkłarskich PT powstaje codziennie 17 do 20 tys. baniek, czyli tyle samo, ile dają razem trzy inne krakowskie zakłady — zakłady spoździelnice. W tym roku po raz pierwszy zamówili u nas banki kupcy z Holandii i Irlandii. Próba partii tego towaru wysłaliśmy również do krajów afrykańskich.

Największy producent — Krak. Zakł. Szkłarskie PT wysłały w tych dniach 5 wagonów baniek do Francji i 6 wagonów do Szwecji. Banki produkuje się w 150 wzorach, co roku zmieniających. Stosuje się nowe, coraz ciekawsze opakowania. Np. w tym roku po raz pierwszy pakowano banki w oryginalne kuferki kartonowe z „otworem-okienkiem”, przez który można oglądać wzory baniek.

W 1967 — Informator o Krakowie

W przyszłym roku ukaże się informator o Krakowie w formie słownika encyklopedycznego. Zredagowany na wzór słownika Baedekerów, informator ten ujmie w porządku alfabetycznym wszystkie ciekawsze zabytki miasta: ich fotografie wraz z krótką informacją i planem. W słowniku znajdzie się także opis ważniejszych obiektów usługowo-turystycznych. Informator o Krakowie będzie wydany w 5 wersjach językowych: francuskiej, angielskiej, rosyjskiej, niemieckiej i węgierskiej (okazuje się, że wśród turystów z krajów demokracji zwiędających nasze miasto prym wiodą Węgrzy).

Wszelkie przewodniki i informatorzy turystyczne cieszą się ogromnym powodzeniem u odwiedzających Kraków gości z kraju i za granicą. Bardziej niż w poprzednich latach, w tym roku bardzo szybko znikają z rynku księgarskiego. Z uznaniem więc witamy zapowiedź nowego wydawnictwa. Byłe tytuły okazywały się ono w porę, tzn. u progu turystycznego sezonu letniego. (hz)

TYDZIEŃ W NOWEJ HUCIE

Na zakończonej ostatnio w Szczecinie XIV Ogólnopolskiej Festiwalu Filmów Amatorskich, duży sukces odniósł Amatorski Klub Filmowy, działający przy Ognisku Młodych ZDK HIL. Nowohucy filmowcy uzyskali drugie miejsce za krótkometrażowy film pt. „Wardę rece”, zrealizowany przez K. Kwintę. Ponadto klub otrzymał puchar przewodni ministra kultury Czechosłowacji za film pt. „Wspomnienie” (realizacja K. Kwinty i M. Korus). Jak informuje nas kierownik klubu — nowohucy amatorzy w przyszłym roku wezmą udział w festiwalach w Czechosłowacji i na Węgrzech.

W dniu dzisiejszym otwiera swoje podwoje po remoncie kawiarnia „Stylowa” w Nowej Hucie (Osiedle Centrum C). Lokal został tak przebudowany, że obok tradycyjnej sali kawiarnianej uruchomiono bar kawowy samoobsługowy, pierwszą tego rodzaju placówkę na terenie Nowej Huty. Kawiarnia, która dysponować będzie 140 miejscami — otrzymała bardzo efektowną oprawę plastyczną (m.in. stylizowane lampy naftowe), a jej wnętrza utrzymane jest w dwóch kolorach: białym i... złotym.

Wśród laureatów Międzynarodowego Konkursu Rysunków Dziecięcych w Sankarach Weekly (India) nie zabrakło także dzieci polskich. Duży sukces odniosła 9-letnia członkini Ogniska Plastycznego Klubu Osiedlowego „Wersalki” — Maria Rosenbajer, która otrzymała jedną z nagród. Przy okazji dwa słowa o pracy ogniska plastycznego — zreszta ono ok. 25 dzieci w wieku od 3 do 12 lat. Rokrocznie organizowane są wystawy prac dzieci, które biorą także udział w konkursach krajowych i zagranicznych. (ans)

Nareszcie „Delikatery” w Ryńku Głównym doczekają się odzyskania szyldu. Fot. W. Klag

Pochód Lisów • Spotkanie Gwarków

W ramach obchodów „Dnia Górnika” na Akademii Górniczo-Hutniczej przemarszował wczoraj ulicami miasta tradycyjny Pochód Lisów. W pochodzie wzięli udział: Senat uczelni w asyście studentów w górniczych mundurach galowych, „Lis Major” z dwoma kontrapunktami, poczty sztandarowe, orkiestry górnicze oraz liczne rzesze studentów w ubraniach szybowych i strojach galowych.

Pochód z pochodniami i lampami górniczymi, wyruszył z budynku uczelni, a następnie przeszedł ulicami miasta, udając się na Rynek Główny. Tutaj uczestników pochodów powitali gospodarze miasta.

Krótkie, okolicznościowe przemówienie wygłosił w imieniu Senatu prorektor prof. dr Anioła, a w imieniu ojców miasta — zastępca przewod. Prez. RN m. Krakowa E. Góra. Tradycyjnym zwyczajem, przedstawiciele uczelni podejmowali gospodarzy miasta pucharem miodu.

Po krótkiej uroczystości na Rynek uczestnicy pochodów powrócili na uczelnię, gdzie odbyło się kolejne spotkanie gwarków. Przy dźwiękach orkiestry górniczej „stare strzechy” i „fuksy” przypomniano anegdoty, kuplety i dowcipy dotyczące o dziejach górniczego strachu.

Dzisiaj w auli uczelni o godz. 10 przewidziano jest uroczysta akademii z okazji „Dnia Górnika” na AGH, o godz. 15.30 rozpocznie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze połączone ze zjazdem koleżeńskim Stowarzyszenia Wychowanków AGH. A wieczorem o godz. 20 — Bal Górników z tradycyjnym „skokiem przez skórę”.

A może by w Krakowie... Ostatnio na ulicach Głównie pojawiły się kłoski sprzedające kiebasę i szaszłyki z różną. Ogromnym powodzeniem cieszy się stoisko koło dworca kolejowego, które średnio dziennie może nakarmić 1500 do 2000 zgłodniałych podróżnych. Podobny kłosk działa również w Zakopanem.

A może by w Krakowie pomysłano o czymś podobnym? Zimą nie brakuje turystów, a i mieszkańcy miasta na pewno nie oparliby się smakowitemu zapachowi... (hz)

Premiera filmu „Cierpkie głogi”

W niedzielę 11 bm. w kinie „Światowid” o godz. 18. Wojewódzki Zarząd Kin i Centrala Wynajmu Filmów organizują uroczystą premierę polskiego filmu pt. „Cierpkie głogi”. Przed projekcją odbędzie się występ zespołu „Skaldowie” z udziałem Ryszarda Filipskiego — otworzy głównej roli. W programie melodie i piosenki z filmu „Cierpkie głogi”.

„My fair lady” po raz setny

Jak się dowiadujemy, w śróde odbyło się setne już przedstawienie słynnego w świecie musicalu „My fair lady”. Mimo to, do sekcji Organizacji Widowni Miejskiego Teatru Wideo widać napływają dalsze zgłoszenia i zamówienia na bilety. Sala Operki przy ul. Lubickiej z każdym razem wypełniona jest po brzegi. W związku z tym, MTM postanowił przedłużyć czas postawienia na afiszu tej pozycji do połowy stycznia 1967, a Organizacja Widowni — ul. Senacka 6 (tel. 575-88) w dalszym ciągu przyjmując zamówienia na bilety.

Tymczasem na scenie operowej oglądać możemy repertuar bardzo szeroki. Jutro o godz. 14 w Teatrze im. J. Słowackiego grana będzie opera G. Pucciniego „Madama Butterfly”, a w poniedziałek o godz. 19.15 zobaczymy trzy balety: „Petruszka” Igora Strawińskiego, „Harnasie” Karola Szymanowskiego i „Francesca da Rimini” Piotra Czajkowskiego. (j)

Na zdjęciu: jedna ze scen musicalu „My fair lady”, z Iwoną Borowicką, Zygmuntem Miłkowskim i Józefem Hejkiem.

Z kroniki sądowej

Fałszywe zeznania

Jest to zjawisko niestety nie sporadyczne. Zdarza się, że świadkowie składając zeznania przed sądem — mówią najogólniej — mając świadomość, że w rzeczywistości nie wiedzą, starając się świadomością wprowadzić w błąd wiarę sprawiedliwości.

Oczywiście, składanie fałszywych zeznań jest karane w myśl art. 140 par. 1 KK, który mówi: „Kto składając zeznania mające służyć za dowód dla sądu lub innej władzy zeznaje nieprawdę, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu”.

Z tego też paragrafu oskarżony, prokurator 18-letniego Jana P. — o to, że 8 lipca br. po pouczeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadomie zeznał nieprawdę — iż Wiktor K. dał mu do obciążenia narty koloru czerwonego, podczas gdy w rzeczywistości narty te dał mu Marek D. Zeznania skła-

TEATR

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: Krakowscy i gorale — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość (zamkn.) — 13, STARY: Tango — 19.15, KAMERALNY: Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, Ucieczka na południe (zamkn.) — 19.15, LUDOWY: Skowronek — 19.15, RAPSOZYJNY: Kopciuszek (zamkn.) — 15, MUZYCZNY: My fair lady — 19.15, GROTESKA: Od Krakowa Jadę (zamkn.) — 12, Kotek Protek (zamkn.) — 18, KOLEJARZA: Wesoly wspólnik — 19, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Dom otwarty — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn.) — 14, Od Krakowa Jadę — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Derby w pałacu — 15, Happy end — 19.15, KAMERALNY: Misanthrop (zamkn.) — 15, Sie kochamy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wyprowadź mnie z domu — 19.15, LUDOWY: Igrażki z diabłem — 19.15, RAPSOZYJNY: Akropolis — 19.15, MUZYCZNY: Teatr im. Słowackiego: Tosca — 14, GROTESKA: Kotek Protek (zamkn.) — 10, Trzy pomarańcze (zamkn